Nr. 122. We Lwowie Sobota dnia 2 Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Eljen a Magyar-ország!

Lwów 1. maja.

Wśród radosnego dźwięku wszystkich dzwonów stolicy i grzmotu dział, który potężnem echem odbije się w najodleglejszych zakątkach ziemi węgierskiej, a miljony serc patrjotycznych madiarskiego ludu słuszną napełni dumą i otuchą — otworzy w dniu jutrzejszym w Budapeszcie spadkobierca korony św. Stefana, król Franciszek Józef, wystawę jubileuszową, urządzoną przez rząd i naród węgierski na uczczenie 1000 letniego istnienia tego państwa. Od nas, Polaków, należy się Węgrom kilka słów szczerej gratulacji w tym dniu tak dla nich uroczystym. Co prawda — my jedni jedyni, w licznej rzeszy ludów słowiańskich, podzielamy dzisiaj nieobłudnie ich radość i nie z samej jeno kurtoazji sąsiedzkiej mamy dla nich na to ich święto narodowe pozdrowienie braterskie. Jakkolwiek bowiem drogi nasze dawno już się rozbiegły, a interesa obustronne niejednokrotnie dziś krzyżują się nawet, to jednak niepodobna z serca i umysłu polskiego wyplenić wspomnień rozlicznych z owej przeszłości, która naród polski i węgierski na polach bitew, przeciw wspólnym wrogom, jednoczyła. Pomijamy już ubiegłe wieki, pomijamy ową chwilę w dziejach obu narodów, kiedy to dostojna córa węgierskiego króla Ludwika, królewna Jadwiga, zasiadła na tronie Piastów; pomijamy ów fakt, tyle doniosły w dziejach naszych, że oto ujął berło polskie z za Karpat przybyły dzielny książę, Stefan Batory, który nieśmiertelną sławą okrył drugą ojczyznę swoją.

Ale oto nie ma jeszcze pół stulecia, jak w bohaterskiej walce o niepodległość narodu węgierskiego, krew polska obfitą lała się strugą, a nawzajem w ostatniem naszem powstaniu styczniowem, młódź węgierska, acz w skromnej jeno garstce, niosła życie ideałom polskim w ofierze. A rzecz wiadoma, że właśnie braterstwo, pod gradem kul zawarte, trwalszymi węzły łączy ze sobą narody, aniżeli nawet pokrewieństwo plemienne, aniżeli tak zwana wspólność interesów, aniżeli sojusze polityczne i choćby wspólne cele cywilizacyjne. Sentyment tego rodzaju juści nie wytrzymuje krytyki samolubnego umysłu, a u schyłku 19. wieku wygląda w oczach zmaterjalizowanych społeczeństw na anachronizm, na karygodną śmieszność wreszcie...

Powiedzmy nawet sobie otwarcie, że poniekąd [illegible] uważać go powinniśmy za wadę narodową — ale tą wadą grzeszymy tyle już wieków, tak dalece zrosła się ona z nami, że się niemal drugą stała naturą naszą. Chyba może przyszłe pokolenia z niej się uleczą.

Tymczasem my dzisiaj, nie przesądzając przyszłości, szczerze się radujemy z tryumfalnego hymnu, jaki w dniu jutrzejszym wzbije się z Węgier pod strop niebios i odwiecznym przyjaciołom naszym za Karpatami zasełamy serdeczne: Szczęść Boże. Niech żyją Węgry — *eljen a Magyar-ország!*

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. maja.

Nowy francuski gabinet przedstawił się już izbie deputowanych. Premjera zatem minęła, a sukces? Autora, to znaczy prezydenta ministrów oklaskiwano, ale nie zbyt głośno. Liczba sykających była wcale poważna i nie o wiele mniejsza od liczby tych, co klaskali. Trzeba się zapoznać z nowym gabinetem, choćby nawet na wypadek, gdyby ta znajomość nie miała długo trwać. Z wyjątkiem dwóch ministrów, Barthou'a i Hanotaux'a, gabinet stanowią wielkości dalszorzędne, osobistości dotychczas — z wyjątkiem premjera — mało w polityce znane. Prezydent ministrów Meline, który objął także tekę rolnictwa, jest bardzo umiarkowanym republikaninem i zwolennikiem ceł ochronnych. Minister spraw wewnętrznych Barthou zażywa sławy człowieka energicznego i wybitnego mowcy. Jest republikaninem postępowym, uznaje jednak w swoich odezwach wyborczych potrzebę utrzymania konkordatu i budżetu wyznań. Reprezentuje on w gabinecie „silną rękę". Gdyby tego zachodziła potrzeba, znajdzie pomoc w ministrze wojny Billot, który także nie jest nowicjuszem na ławie ministerjalnej. Dwa razy już piastował tekę wojny. Minister spraw zewnętrznych Hanotaux nie należy do parlamentu. Ministrem był już w gabinecie Dupuy'a i Ribot'a. Minister finansów Jersy Cochery liczy lat 41, skończył studja techniczne, służył przy artylerji, a potem był urzędnikiem w ministerstwie poczt i telegrafów, którego szefem był ongi jego ojciec. Co go kwalifikuje na ministra finansów, to się dopiero pokaże. Minister sprawiedliwości Darlan liczy lat 48, jest adwokatem, a do parlamentu należy od roku 1890. Posiada złoty medal ratunkowy, zdobyty przy wylewie Garonny. Minister dla kolonij Lebon ma lat 47 i jest także adwokatem. Przez czas jakiś był merem w Rouen, a potem przez kilka miesięcy podsekretarzem stanu w ministerstwie dla kolonij. Minister handlu Boucher ma lat 49, jest fabrykantem, członkiem izby handlowej i rady rolniczej. Tak samo, jak prezydent ministrów, jest zwolennikiem ceł ochronnych. Turel, któremu oddano ministerstwo robót publicznych, ma lat 40, jest adwokatem, a był audytorem przy radzie stanu. Dotychczas szedł z radykałami.

* * *

Radykały i socjaliści belgijscy zawarli niedawno temu kompromis wyborczy, poruczając mężom zaufania obu stronnictw wypracowanie wspólnego programu wyborczego. Elaborat komisji redakcyjnej już wygotowany i okazuje się zeń, co zresztą można było łatwo przewidzieć, że stronnictwo radykalne zupełnie skapitulowało przed socjalistami. Program wyborczy nosi na sobie wybitny charakter socjalistyczny i nie jest niczem innem, jeno dawnym programem socjalistycznym w nowe ubranym słowa, tak, że radykały byliby o wiele lepiej uczynili, deklarując się wprost jako socjaliści. Powszechne, niczem nieograniczone prawo wybrcze do izby, upaństwowienie ziemi, kopalń, fabryk, zaopatrzenie biednych dzieci na koszt państwa i inne żądania socjalistyczne, figurują na tym wspólnym programie. Jedyna koncesja, którą socjalistyczni redaktorowie zrobili radykałom, polega w tem, że wyrazy „republika" i „kolektywizm" opuszczono w programie, ale w gruncie rzeczy wychodzi to na jedno. Radykały okazali się tem, czem w istocie od dawna byli: odmianą socjalistów. Ich przywódca Janson nie jest już głową partji, ale po prostu podkomendnym przywódcy socjalistycznego Vanderveldego. Przymierze między radykałami a socjalistami zawarto głównie dla zdobycia stolicy przy wyborach. Wobec tego jednak, że program wyborczy nakłada na kandydatów obowiązek domagania się w razie wyboru rewizji konstytucji, a ta nie jest zbyt popularną, więc widoki zwycięstwa, według przyznania samych radykałów i socjalistów, nie są zbyt pomyślne.

* * *

Czas rewolucyj armeńskich, zdaje się, na razie minął, a wzburzone fale polityki zewnętrznej chwilowo przynajmniej uspokojone.

Niemniej przygotowują się w państwie padyszacha niewidzialnie dla dyplomacji europejskiej nowe wypadki, a pod gładką i spokojną powierzchnią nurtują prądy bardzo groźne. Nie da się zaprzeczyć, że liczba niezadowolonych z obecnego porządku rzeczy co raz bardziej rośnie — nawet wśród tych warstw narodu tureckiego, które dotychczas były zupełnie obojętnemi dla polityki, zarówno wownętrznej jak i zewnętrznej. Więzieniem i wygnaniem mało co można w tej mierze pomódz, dla tego, że bardzo rzadko dotyka się tem właściwych winowajców. Przed niedawnym czasem uwięziono dyrektora poczt okręgu stambulskiego, Ferida beja, jako podejrzanego o przemycanie i rozszerzanie wychodzących za granicą rewolucyjnych pism tureckich.

Najważniejsze z tych gazet są: *Misan* czyli *Waga*, redagowana przez Murada beja; *Hurriet* czyli *Wolność*, wydawany przez Syryjczyka Selim Fahris'a w Londynie i *Meszweret* czyli *Doradca*, wydawana przez wydalonego niedawno z Paryża Rizę beja.

Przed niedawnym czasem rozeszła się pogłoska, że poprzedni dwaj wielcy wezyrowie, Said i Kiamil, mają być postawieni w stan oskarżenia. Jako oskarżyciela wymieniano obecnego ministra handlu Mahmuda Dżellaleddina paszę, którego syn Munir bej jest ambasadorem w Paryżu i przeforsował wydalenie wymienionego wprzód redaktora Rizę. Ewentualne oskarżenie opiewałoby na zdradę stanu, albowiem mają istnieć niezbite fakta, świadczące o tajemniczych, a podejrzanych związkach między byłymi wielkimi wezyrami Saidem i Kiamilem, a rozmaitemi osobistościami rewolucyjnemi.

Pragski denuncjant.

Nie jest to chyba dla nikogo tajemnicą, iż *Narodni Listy* dla nas Polaków nie żywią szczególniejszych sympatyj i od czasu do czasu pozwalają sobie na mniej lub więcej nietaktowne i namiętne wycieczki przeciwko Polakom, ubierając je po największej części w formę korespondencyj z Warszawy, w których chwali się rząd rosyjski, a Polaków miesza z błotem i oskarża o... *risum teneatis!*... niewdzięczność wobec rządu rosyjskiego. Tym razem „korespondent" *Narodnich Listów* pozwolił sobie na coś gorszego jeszcze, bo wprost zadenuncjował Polaków z Królestwa Polskiego, iż wśród nich zauważyć się daje w ostatnich czasach „zagraniczna" agitacja, jak to było przed trzydziestupięciu, czterdziestu laty.

Od czasu powstania z r. 1863. — pisze ów mniemany korespondent — rząd rosyjski poświęcił wiele uwagi i troskliwości ekonomicznemu rozwojowi włościan polskich i osiągnął swój cel. W Galicji włościanie znajdują się w ogromnej biedzie, podczas gdy włościanom w Królestwie Polskiem dobrze się dzieje. W tych to szczęśliwych włościan wpajają zagraniczni agitatorzy przekonanie, iż rząd rosyjski dopomagał do polepszenia ich bytu jedynie tylko w tym celu, aby obniżyć ich poziom moralny, zwrócić całą ich uwagę na rzeczy ziemskie, powszednie, podczas gdy wszystkie ich dążenia skierowane być powinny do odbudowania Polski od morza do morza. Agitatorzy mówią ludowi, który zaledwie zaczął myśleć samodzielnie, że w odbudowanej Polsce oczekuje go raj ziemski. Przez odbudowanie Polski da się początek królestwu Bożemu na ziemi, a w królestwie tem nie będzie ani jednego chłopa, lecz wszyscy będą panami.

Wskazując na to, że Polacy dzięki (?) rządowi rosyjskiemu rozwinęli się ekonomicznie do tego stopnia, iż mogą im zazdrościć nietylko austrjaccy ale nawet ich pruscy rodacy, korespondent zaznacza:

„Niechże Polacy w Królestwie pamiętają o tem, że Aleksander II. po swem wstąpieniu na tron był dla nich przychylny, tę przychylność jednak oni uważali za słabość i powstali w r. 1863, czem zmusili cara do pokazania im swej potęgi."

W obecnej chwili według słów korespondenta Polacy spodziewają się od władzy rosyjskiej wielkich łask dla siebie, zawiodą się jednak w swych oczekiwaniach, jeżeli się nie wyrzekną swej agitacji przeciwko Rosji. Winni temu będą sami tylko Polacy.

Nie chcemy powtarzać dalej tych nędznych zaprawdę elukubracyj i donosów młodoczeskiego organu, bo niegodne są tego, aby je powtarzało pismo polskie. Organ pp. Vaszatych *et consortes* tak się już z duszą i ciałem zaprzedał knutowi, że na sprawy polskie patrzy przez pryzmat czynowniczego despotyzmu i widocznie nie może sobie jasno zdać sprawy z tego, jakim jest stosunek Polaków do Rosji i po czyjej stronie leży wina tego stosunku.

Wracając jeszcze do tego „korespondenta" warszawskiego *Narodnich Listów*, *nota bene*, jeżeli on istnieje w rzeczywistości, to w istocie nie wiemy, jakie temu panu nadać miano. Jak wiadomo Czesi w Warszawie zajmują dosyć wybitne stanowiska w przemyśle, przeważnie i prawie wyłącznie jako inżynierowie w fabrykach **polskich**, czyli innemi słowy jedzą i żyją chlebem polskim, z ich grona też pochodzi ów korespondent. I jakże się za to odwdzięcza? Nędzną denuncjacją, chwyconą w dodatku z powietrza.

Skoro już mówimy o denuncjancie pragskim, nie zawadzi wspomnieć tutaj i o denuncjancie wiedeńskim, który w liście z Wiednia, datowanym d. 21. kwietnia rb. a wydrukowanym w *Nowom Wremieni*, popisuje się ze swemi szpiegowskiemi zdolnościami. List ten brzmi dosłownie:

„W artykule, wydrukowanym w pańskim szanownym dzienniku pod tytułem „Stosunki polsko-rosyjskie", autor występuje w obronie Żmudzinów i Litwinów. Czas by był wystąpić i w obronie rosyjskiej (?) ludności rzymsko-katolickiego wyznania (!) z zachodnich i południowo-rosyjskich gubernij, mianowicie z Podola i Wołynia, którą bezlitośnie księża rzymsko-katoliccy przerabiają na Polaków. Mnie, jako cudzoziemcowi, zdarzało się nieraz bywać w tych gubernjach i przypatrywać się stosunkom miejscowym. Część ludności w tych gubernjach, szczególnie po miastach i miasteczkach, jest wyznania rzymsko katolickiego; ale i ta część jest rdzennie rosyjską i język jej jest rosyjski (?); tylko obywatele rzymsko katolickiego wyznania używają języka polskiego. Tymczasem księża w kościołach rzymsko-katolickich wygłaszają tej ludności rosyjskiej kazania w języku polskim, przekonywując ją tem, że nie jest ona rosyjską, lecz polską. I nic dziwnego, że tego rodzaju fałszywe zapatrywanie szerzy się wśród prostego ludu.

Potrzeba tylko zajść w święta i w niedziele do kościoła rzymsko-katolickiego, naprzykład w mieście Ostrogu. Tam gromadzi się naród i obywatele, i zawsze można tam spotkać i prawosławnych czynowników, podczas gdy cerkwie prawosławne są w owym czasie puste prawie. Lud prosty uważa wskutek tego wiarę rzymsko-katolicką nie tylko za wyższą od prawosławnej, lecz nawet za wiarę wyższego stanu. Księżom jest to na rękę w ich dążeniach przerabiania Rosjan na Polaków. Czasby nareszcie był osiągnąć to, aby i w tych gubernjach kazania i nabożeństwa dodatkowe wyznania rzymsko katolickiego odprawiane były w języku rosyjskim."

List ten nosi podpis dr. K. — autor jego, jak sam powiada, jest cudzoziemcem w stosunku do Rosji. Jeździ często na Wołyń, gdzie, szczególnie koło Ostroga, mieszka wielu Czechów — *ergo*... — Panowie Czesi mają rzeczywiście „ładnych" przedstawicieli — winszujemy, ale nie zazdrościmy im ich bynajmniej.

Pięć kategoryj kobiet.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka-baszy.)

Wszystkie kobiety w ziemiach ruskich dzieliliśmy z fizjologicznego i filozoficznego punktu widzenia, na pięć kategoryj.

Do pierwszej kategorji należały te, które całem sercem i całą duszą kochały Polskę, kochały ją nad wszystko w świecie, więcej niż siebie same, niż rodzinę; kto nie był Polakiem, ten w ich oczach nie był człowiekiem. Sercem i umysłem stały daleko wyżej od mężczyzn; gdyby doszło do czynu, to być może i pod tym względem przewyższyłyby mężczyzn. Stare matrony z owych czasów były prawie wszystkie takie, a wśród młodych na czele stały kobiety znaczniejszych rodów. Wszystkie je nazywaliśmy Polkami.

Przedstawicielki drugiej kategorji zajmowały się czytaniem, poświęcały się nawet działalności literackiej, troszczyły się o szerzenie w towarzystwie ogłady i dobrego tonu. Jednakowoż nie były one ani nudne, ani nieużyte, żądały tylko, aby mężczyźni w salonach nie zachowywali się jak na jarmarku, w karczmie, lub na polowaniu; dzięki temu miały wielki wpływ na wychowanie młodzieży. Nazywano je uczonemi.

Do trzeciej kategorji należały rusałki, wartogłówki, żartownisie, figlarki... Z niemi przyjemnie było zatańczyć mazura, zrobić takie *pas*, żeby się aż iskry z serca posypały; jeździć w wielkiem towarzystwie z maskarady na maskaradę, na majówki, pędzić podczas karnawału sankami.

Czwartą kategorję stanowiły domatorki. Były to poważne osoby, które wychowywały dzieci, siedziały w domu, zajmowały się gospodarstwem, aby domownicy i goście mieli co zjeść i wypić; przygotowywały różne arcysmaczne rzeczy dla myśliwych, powracających z polowania, dla rycerzy znużonych różnymi trudami.

Na koniec, do piątej kategorji należały, jak je nazywaliśmy — lafiryndy. Rozmowy ich odznaczały się wymuszonością, uczucia — sztucznem naciągnięciem. Były nieprzyjemne z tego

!! Czas odnowić przedpłatę!!
na
„DZIENNIK POLSKI"
który kosztuje:

We Lwowie:	kwartalnie	zł. 4·50 ct.
	miesięcznie	zł. 1·50 ct.
Na prowincji:	kwartalnie	zł. 6·— ct.
	miesięcznie	zł. 2·— ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

We Lwowie:	kwartalnie	zł. 1·50 ct.
	miesięcznie	zł. —·50 ct.
Na prowincji:	kwartalnie	zł. 2·40 ct.
	miesięcznie	zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

(35)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Jakto? Pani nie wie??

— Nie nie wiem, moja stara Sobierajska — odparła pani Olimpja, tak zestraszona tym złowrogim głosem, jaki znała doskonale, jakim tylko doniosłe wypadki jej zwiastowała sługa, że jej nogi znów drętwiały i choć witać ochotę miała, witać nie mogła.

— Pani nie wie, że panienka wyjechała???

Blada pani Olimpja, zaczęła zarówno poruszać wargami, ale już słowa przemówić nie zdołała, tylko się chwyciła za serce.

Sobierajska, znając doskonale te ścieśnienia serca, udała się do najlepszego lekarstwa i zaczęła.

— Ani ducha nie miałam. Prawda, że i Leonka jakoś w ostatnich dniach wylatywała i ładowała się nieprzymierzając, ale żeby mnie kto zabił, tak... Potwarz prawdziwa! Prawda, że w ostatnim tygodniu panienka przeglądała garderobę i kazała trzepać futra, ale żeby mnie kto zabił... Tymczasem wieczór, gdy pani się wcześniej położyła, panienka służbę zwolniła. Sama z Leonką — tu głos jej zyskał na wibracji — się zapakowała. Rano o trzeciej Leonka kazała zaprządz do karety. Stróż poznosił rzeczy i o czwartej już ich nie było. Sodoma!

Pani Olimpja nie odpowiedziawszy ani słowa, wstała i widząc, że ją drżące nogi utrzymują, wyszła.

Podążyła prosto do pokoju Stefy, gdzie zobaczyła puste łóżko. Stamtąd udała się do pokoju Leonki, gdzie toż samo ze zdziwieniem na obliczu sprawdziła. Chciała iść do saloniku, ale nawróciła i zaszła do garderoby Stefy otworzyła kilka wielkich szaf, rzucając w każdą przelotne i pospieszne spojrzenie. Ta rewja ją utwierdziła. Brakowało dużo sukień...

Już wpadała w stan nieprzytomny. Usta jej drżały nerwowem drganiem, kilku poruszeń na sekundę, trzęsła się cała, a oblicze robiło się szkarłatnem poprzez grubą warstwę pudru.

Wbiegła do saloniku i tu zastała pod swoim adresem zaklejoną kopertę.

„Kochana ciotko — czytała — wyjeżdżam na dłużej, to jest na miesiąc, dwa może. Nie wiem jeszcze, gdzie się zatrzymam, więc adresu mego nie daję. Proszę ciotki być spokojną. Gdy tylko gdzieś osiądę, dam znać. Listy przychodzące do mnie, proszę chować, skrupulatnie. A szczególnie proszę mego wyjazdu nie rozgłaszać. Pytającym i natrętnym mówić, żem pojechała po suknie do Wiednia, po konie do Anglji. I proszę być spokojną i nie starać się dowiedzieć, gdzie będę, bo ja tego sama nie wiem. Polecam opiece ciotki wszystko, co lubię, psy, konie, przytulisko, szpital. Proszę też mi wybaczyć potajemność wyjazdu, ale były do tego przyczyny."

Przeczytawszy, z listem w ręku, pobiegła z powrotem do siebie. Tu zastała Sobierajską i tu upadła na krzesło, nie mogąc wymówić słowa. I nie wymówiła słowa, aż do wieczora dnia tego. Dopiero, gdy wyczerpała się aż do zupełnej utraty sił fizycznych, gdy pozostawiła w głowie wszystkie najdziwaczniejsze i najśmielsze i najstraszniejsze przypuszczenia, gdy żadna z nich ją w niczem nie utwierdziła, uczuła się okrutnie osłabioną i zawezwawszy Sobierajską, weszła do łóżka.

Dni kilka zeszło nad naradą z tą sługą, której udzielała wszystkich swych obaw i przypuszczeń. Do rozpaczy ją doprowadzała obojętność starej sługi na jej gorączkę trawiącą i brak w niej wszelkiej intuicji niezwykły, bo Sobierajska miewała swoje zdanie i swój sąd.

Codzień rano spodziewała się listu, dającego jej adres bratanicy.

Tak minęło dni kilka.

Gorączka pani Olimpji wzrastała, gorączka tak trawiąca, że chudła w oczach, przestawszy już jeść i poprzestając tylko na mocnej kawie, która ją tylko podniecała.

Zaczęła obiegać miasto, odwiedzać znajomych swoich i Stefy, w nadziei, że może ktoś ją oświeci, że może komuś Stefa udzieliła wiadomości, mogących rzucić jakieś światło na tę tajemnicę.

Nie mogła usiedzieć.

Darmo ją łajała, reflektowała Sobierajska, przedstawiając, że „panienka", licząca lat dwadzieścia i sześć i nadto bardzo wczas dojrzała, nie była dzieckiem, że ona przecież, matka, a była spokojną o Leonkę, pani Olimpja popadła w stan zatrważającej gorączki.

Coraz straszniejsze widma snuły się po jej głowie, budziły ją po nocach, nie pozwalały moralnie odetchnąć.

— Zamęczy mnie pani — mawiała Sobierajska, zmuszona do deliberowania najszaleńszych obaw pani Olimpji — przyjdzie czas... dowiemy się.

Wreszcie utknęła na tem, że Stefa z Holsztyńskim pojechała za granicę, ot! dla rozrywki.

To przypuszczenie, zamiast ją uspokoić, pomnożyło jej horyzont trosk. Jeśliby ich kto z Warszawy spotkał? Jeśliby... Tysiące obaw, wstydów, oburzeń i wątpliwości!

To przypuszczenie skłoniło ją aż do odwiedzenia Handla.

Ten jednakże rozwiał je. Właśnie dostał był list od hrabiego, proszący go o przysłanie pewnych książek, potrzebnych mu na czas polowań w Żubrach.

— Co pani się martwisz? — obserwował Handel — Stefa zawsze była samowolna i ekscentryczna. Pojechała może rzeczywiście po konia do Anglji... A może wziąć udział w jakim rekordzie cyklistów?..

— Jezus! Marja! Jeszcze nogę złamie i nikogo, by ją dojrzał w chorobie..

Powróciwszy od Handla, już nie wiedziała, co myśleć, a wyglądała tak, jakby ją gorączka strawić miała. Dwa tygodnie upłynęło, jak Stefa wyjechała i nie dawała wieści o sobie.

Gdy nadto, powróciwszy z tej wizyty u Handla, zastała trzeci list Holsztyńskiego do Stefy i to adresowany z Żubrów i ostatecznie już dowodzący, że i on nie wiedział nic o jej nieobecności w Warszawie, popadła w stan takiego zdenerwowania, iż Sobierajska, przerażona, blada, trwożna już o nią, odezwała się:

— Widzę, że lepiej będzie, gdy pani powiem. Taka niepewność zjeść może człowieka i to taką delikatną kobietę...

— Ty wiesz? — jęknęła pani Olimpja — ty wiedziałaś?

— Wiedziałam!

Nie mogła już jej wezwać do mówienia, bo wargi jej zaczynały drżeć z bajeczną szybkością. Był to tik, który zawsze miała, który teraz się straszliwie rozwijał.

Sobierajskiej się zdało, po bladości oblicza jej pani, po tem nerwowem i wyraźniejszem, jak nigdy drganiu warg, ba! szczęk całych, że jeśli odwlecze sekundę odkrycie tajemnicy, zabije tę kobietę.

Przybliżyła się więc do niej i swym rozbitym głosem, głośnym szeptem, z pośpiechem do ucha jej kładła.

Powiedziawszy, jej kilka słów otarła pot z czoła, odetchnęła, jak po duszącem zatrzymaniu oddechu i dodała:

— Ot jest! Sodoma! i Gomora!

Tu spojrzała dopiero na swą panią. Ta, jak siedziała na krześle, tak zaczęła się chylić na jeden bok. Sobierajska ją podtrzymała i nie zważając na jej „ah! ah! a! a! a!" łajała ją tak długo, aż bole nerwowe opuściły panią Olimpję.

Ale opuściły ją one, by ustąpić gastrycznej gorączce, którą tejże samej nocy zadeklarował doktor, sprowadzony najgwałtowniej, bo Sobierajskiej się zdało, że rana nie dożyje. Majaczyła jak w tyfusie...

Siłą woli już i siłą powziętego w malignie postanowienia dziesiątego dnia wstała, a Sobierajska, zaglądając do niej o siódmej rano, zastała ją zupełnie zebraną i to zebraną, jakby wyjść zamierzała.

— Co pani? co pani zrobiła? Doktor kazał..

— Jestem zdrowa.

— Zdrowa? Sodoma!

— Zdrowa, powtarzam ci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

5. Maja 1896. PROMESY na 3% ... SOKAL i LILIEN dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą.

Cenniki gratis i franco. FILJA MAGAZYNU „AU LOUVRE" TEPPICHHAUS METROPOLE z Wiednia. Lwów, ul. Sykstuska l. 6. Portjery i Dywany En Occasion.

pewodu, że nie pojmowały drugich, albo też nie można ich było zrozumieć; wskutek ich był niepewny, że złości były nawet plakami.

Jednakowoż i one były Polkami i kochały Polskę, gdyż która Polka nie kocha tej biednej Polski? Dlatego to Bóg ukochał Polki i zrobił je na obraz i podobieństwo swoje, pierwszemi kobietami na świecie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Dzień lwowski. Sobota 2. maja.

W sali ratuszowej o godz. 5. popoł. uroczyste zebranie, urządzone staraniem Arcybractwa N. P. Marji.

W Kasynie wojskowem raut połączony z koncertem w obrazach. Początek o godz. 9. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Piękna Helena." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (2): Zygmunta kr. Wschód słońca o godzinie 4. minut 47, zachód o godzinie 7. minut 8.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na: cietrzewie i głuszce koguty tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: lobenie, łososie, pstrągi, węgorze, szczupaki, klenie, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości. Do 15. bm. brzany, certy, leszcze i jazie; od 15. bm. lipienie, głowacice i świnki.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi auskultantów Wincentego Księskiego do Siemienia i Wiktora Rollego do Milówki.

Odznaczenie. Emerytowany sekundarjusz w Czerniowcach Dr. Bronisław Majerski, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Przeniesienia. W. Stanek, Polak, wicekonsul, przeniesiony został z ajencji dyplomatycznej w Sofji, do konsulatu jeneralnego w Genui. Wiadomość ta nie będzie bez interesu dla osób zajmujących się sprawą wychodźtwa do Brazylji.

Socjalistyczny obchód pierwszego maja odbył się w tym roku spokojnie i nie pociągnął za sobą żadnych awantur. Ponieważ władze miejskie, jak wiadomo, odmówiły socjalistom raz na zawsze sali ratuszowej do zgromadzeń, zebrali się strejkujący robotnicy o godzinie 10 rano w hali muzycznej na placu wystawy w liczbie około 2000 osób. Przewodniczący zabrał głos p. Kozakiewicz i w dłuższem przemówieniu wyjaśniał doniosłość obchodu pierwszego maja, poczem wzniósł okrzyk na cześć wszystkich robotników na całej kuli ziemskiej, bastujących w dniu 1. maja. Zebrani powtórzyli go trzykrotnie. Następnie odbyły się trzy objekty programu referaty: ośmiogodzinny dzień roboczy (ref. Sziller), o powszechnem głosowaniu (ref. Danek) i o wolności prasy (ref. Hudec), wszystkie zakończone odpowiedniemi rezolucjami. Prócz oficjalnych mowców, przemawiali także wolontarjusze, w języku polskim i ruskim. Tenor mów był oczywiście namiętny i skierowany przeciwko kapitalizmowi. O godz. 12½ po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" ruszyli robotnicy zwartym szeregiem ulicami Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką, placem Marjackim, Karola Ludwika, Jagiellońską i Trzeciego Maja przed gmach sejmowy, gdzie wznieśli okrzyk na cześć powszechnego głosowania. Pochodowi towarzyszył oddział policji i trzech komisarzy. Uczestnicy mieli na rękawach czerwone przepaski, a na klapach surdutów kokardki z hasłami socjalistycznemi. Wśród rzeszy robotników znajdowało się także kilkadziesiąt kobiet i dzieci, również ozdobionych kokardkami. Obchód tegoroczny był siódmym z rzędu.

Pożar. Wczoraj w południe zawezwano pogotowie straży pożarnej na ul. Krasickich l. 20 gdzie miał wybuchnąć pożar. Straż pożarna przybywszy na miejsce, ognia już nie zastała, gdyż go ugasili domownicy. Ogień powstał wskutek tego, iż służąca przez nieostrożność wyrzuciła żarzące się węgle, od których zajęła się słoma.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę straży, iż pędzenie na oślep bez znaków sygnałowych może stać się przyczyną rozmaitych nieszczęść. Wczoraj np. sikawka pędząc na ulicę Krasickich, zawadziła na ulicy Jagiellońskiej o karetkę i przewróciła ją. Na szczęście jadącemu w niej księdzu ruskiemu nic się nie stało, ale o wypadek nieszczęśliwy było bardzo łatwo. Magistrat powinien zarządzić, aby, jak się to dzieje w innych wielkich miastach, przed jadącemi na miejsce pożaru sikawkami i wozami dawano sygnały i ostrzegano w ten sposób publiczność.

Roboty akordowe. Tygodnik *Grzmot*, biorąc asumpt z mających się rozpocząć robót publicznych przy budowie nowych kolei lokalnych, wodociągów, teatru, rzeźni etc. występuje przeciw robotom akordowym, podnosząc ich ujemne strony. Na przykładzie przedstawia tę sprawę w następujący sposób:

„Przy budowie drugiego toru kolejowego na Podzamczu, rozpisano rozprawę ofertową na roboty ziemne. Przedsiębiorcy wzięli się za ręce, zawiązali ring, trzymali się twardo i uzyskali wyborną cenę po 60 centów za metr kubiczny robót ziemnych. Ile z tego dostali robotnicy? Dziesiątą część najwyżej. Taki główny przedsiębiorca oddawał bowiem zaraz otrzymane roboty w subakord mniejszemu przedsiębiorcy i sam otrzymywał 60 ct. za metr kubiczny, subakordantowi płacił tylko 30 ct., a często nawet 25 ct. A zatem nic nie robiąc, nie przykładając ręki do niczego, prócz podpisu, zarabiał po 30 do 35 ct. na metrze kubicznym roboty, a 30 lub nawet tylko 25 ct. zostawił do podziału i dla przedsiębiorcy z drugiej ręki i dla tych, którzy właściwie roboty te wykonali, tj. dla robotników. Subakordant, chcąc na tych 30 lub 25 ct. jeszcze jak najwięcej zarobić, odstępywał tę robotę jeszcze z trzeciej ręki jeszcze mniejszemu przedsiębiorcy i płacił mu już tylko 20 albo nawet tylko 18 ct. od metra. Ten ostatni zaś chcąc także jak najwięcej zarobić, po prostu zdzierał skórę z robotnika, płacił mu bowiem wszystkiego po 10, 9, 8, a nawet 6 ct. od metra. A zatem za tę robotę, którą według kosztorysu obliczano na 60 ct., robotnik otrzymywał tylko 6 ct. Takie to rzeczy dzieją się u nas i potem chce społeczeństwo, żeby ten wyzyskiwany robotnik schował ogon pod siebie, stulił uszy i nawet nie poskarżył się, że mu źle na świecie!"

Z pobytu marszałka krajowego w Krakowie. Z Krakowa donoszą nam dnia 30. kwietnia: Wczoraj wieczorem w pałacu biskupim odbył się obiad na cześć bawiącego w naszem mieście marszałka krajowego hrabiego Stanisława Badeniego. Podczas obiadu książę-biskup Puzyna wzniósł zdrowie marszałka, wyrażając wielkie nadzieje, jakie kraj pokłada w tem, że w tak trudnej dla społeczeństwa chwili ster autonomji objął mąż wypróbowanej już przedtem dzielności, dziś zaś dojrzałej w doświadczeniu i wytrwałej w pracy dla młodzieży i wydawnictw narodowych, wyrażając nadzieję, że w pomocy swej ze Śląska zdziała wiele dla wszystkich potrzeb kraju i miasta naszego, z którem go łączą wspomnienia wieku młodzieńczego.

Hrabia Stanisław Badeni dziękując za zwrócone do niego wyrazy. W dłuższem przemówieniu zaznaczył trudność obecnego zadania marszałka krajowego, które polega nie na samej znajomości i wykonywaniu statutu krajowego; podniósł potrzebę, aby w chwilach takich, jak dzisiejsze, społeczeństwo nie ograniczało się na utyskiwaniu, ale broniło się od zniechęcenia, tak częstego u nas i samo poczuwało się do obowiązku pracy społecznej; wreszcie wyraził mocną nadzieję w pomoc Łaski Bożej, rzekł, iż obecnie lepszej przyszłości oczekuje kraj, skoro na ważnych postanowieniach w kraju stoją tacy mężowie, jak książę biskup krakowski i wezwał obecnych do wzniesienia kielicha na cześć dostojnego gospodarza. — Zebranie wśród ożywionej rozmowy o sprawach publicznych przeciągnęło się do godziny 10. wieczorem.

W dniu dzisiejszym hrabia Stanisław Badeni zwiedził Helców, a następnie w mieszkaniu swojem w Grand Hotelu udzielił audiencyj.

O godzinie 3. po południu zwiedził hrabia Stanisław Badeni w towarzystwie księdza biskupa Puzyny Wawel. Tu oczekiwali go: duchowieństwo, architekt katedralny profesor Odrzywolski, tudzież konserwator zabytków dr. Tomkowicz. Po obejrzeniu robót około katedry, udało się całe grono do zamku królewskiego, gdzie z polecenia komendy korpusu otworzono wszystkie zwykle nieprzystępne nawet części gmachu. Pan marszałek zwiedzał wszystkie piętra i szczegółowo wypytywał o dawne przeznaczenie sal, o stan budynku i t. d.

Po południu o godzinie 4. zwiedził pan marszałek krajowy biura tutejszej rady powiatowej, oraz biura powiatowej Kasy oszczędności. Wieczorem był na obiedzie u hrabiów Stanisławów Tarnowskich na Szlaku.

Temperatura. Barometr stał w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 24·8°C., najniższa + 10·3°C.

Opadu nie było.

Prognoza: Pogoda.

Z Gródka piszą do nas: Dnia 2. maja, tj. w sobotę o godz. 9 rano odbędzie się w tutejszym kościele paraf. staraniem „Gwiazdy" nabożeństwo ku uczczeniu 105 rocznicy Konstytucji trzeciego maja.

W niedzielę zaś, dnia 3 maja będzie w sali „Gwiazdy" uroczysty wieczorek dla członków i ich rodzin.

Z Kałusza donosi nam kupiec tameczny p. Jarosław Korytowski, iż wiadomość, umieszczona w nr. 110 *Dziennika Polskiego*, jakoby on rozsyłał wyborcom portrety mitycznego ruskiego „chrunia", jest nieprawdziwą, gdyż on do nikogo żadnych listów nie wysyłał.

„Princesas". Monopol austrjacki ma, jak wiadomo, tę charakterystyczną i od wszystkich monopoli w całego świata różniącą go stronę, że jeżeli tylko jakiś produkt zdobędzie sobie cokolwiek szerszy odbyt wśród konsumentów, wnet skarb zmienia lepszy materjał, używany do tego celu, na gorszy, zaoszczędzając w ten sposób olbrzymie nieraz sumy. Świeżo mamy do zapisania podobny przykład. Od lat kilku w specjalnych trafikach rządowych sprzedawane były papierosy t. zw. „princesas" w pudełkach po 10 i 50 sztuk (23 ct. i 1 zł.). Ponieważ t. zw. „damskie" papierosy i „sułtany" odznaczają się wszystkiemi własciwościami, mogącemi najzagorzalszego palacza odstraszyć od tytoniu, nic dziwnego więc, że „princesas", mimo swojej porządnie słonej ceny, chętnie były kupowane przez publiczność i cieszyły się znacznym odbytem. Fakt ten zdążyły już władze skarbowe zużytkować we właściwy, albo raczej niewłaściwy sposób. Dwa tygodnie temu ukazały się na składzie specjalnych trafik, inne jak dotychczas, ale nie wytrzymujące wcale krytyki z tamtymi, tutki bowiem są sporządzone ze złej bibułki, a tytoń jest napchany tak oszczędnie, że gdy go się stłoczy, pozostaje w tutce wolna przestrzeń na kilka milimetrów. Skoro tylko pozostały zapas dotychczasowych „princesas" zostanie wyczerpany, będziemy mogli, paląc nowy produkt pomysłowości c. k. rządu, rozmyślać o jego niewyczerpanym dowcipie i płacić drogie pieniądze za zły towar.

Czytelnia mieszczańska w Sanoku urządza d. 3. bm. uroczysty obchód konstytucji 3. Maja. Program: rano o godz. 5. pobudka sanockiej orkiestry miejskiej, o godz. 10½ uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, wieczorem o godz. 7½ w sali miejskiej wieczór dramatyczno-muzyczny. Dochód przeznaczony na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Sanoku.

Oświetlenie elektryczne Jasła. Z Jasła telegrafują nam p. d. 30. kwietnia.: Pomiędzy gminą m. Jasła, Bankiem hipotecznym i firmą Siemens & Halske, zawartą dziś została umowa o zaprowadzenie w mieście naszem oświetlenia elektrycznego.

Nowy ukaz. Naczelnik służby ruchu kolei nadwiślańskiej wydał następujący okólnik:

„Polecenie dla naczelników stacyj, aby na posady budników i zwrotniczych nie przedstawiali miejscowych włościan.

„Polecam panom naczelnikom, aby na wakujące posady zwrotniczych i budników nie przedstawiali miejscowych włościan, gdyż w biurze mojem znajduje się dużo próśb żołnierzy wysłużonych i mających dobre polecenia od ich naczelników wojskowych, którzy mogą z pożytkiem dla służby zajmować wymienione posady.

Naczelnik służby ruchu: Wierzchowskij. Naczelnik biura: Barbej".

Okólnik powyższy, który w dosłownym przekładzie podajemy, jest jednym z licznych obecnie objawów nieufności rządu rosyjskiego do polskich włościan w Królestwie Polskiem. Odtąd zatem żywioł polski będzie wykluczony nawet od najniższych posad kolejowych. Trudno oczywiście wiedzieć, o ile p. Wierzchowskij działał na własną rękę, wydając powyższe rozporządzenie, — prawdopodobnie jest to własny wymysł rosyjskich urzędników, narzuconych przed kilku laty na najwyższe stanowiska kolei prywatnych w Królestwie Polskiem.

Z Przemyśla donoszą nam, iż ks. metropolita Sembratowicz na zarządzcę gr. kat. djecezji przemyskiej, osieroconej przez śmierć ks. biskupa Łobosa, powołał ks. kanonika Czechowicza.

Protest chłopów polskich. Wieśniacy: Jakób Bielenin, Józef Migdałek i Fr. Marczyński ze wsi Wieprza pod Andrychowem, wnieśli w imieniu gminy Wieprza następujący protest przeciwko znanej mowie p. Pernerstorfera.

Protest ten, napisany po niemiecku, a wysłany do p. Pernerstorfora, brzmi w tłómaczeniu polskiem jak następuje:

Dnia 27. kwietnia 1896 roku.

(Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jaśnie Wielmożny Panie!

Wielce Szanowny Panie pośle do rady państwa! Mową Pańską, wypowiedzianą przed kilku dniami we wiedeńskiej izbie poselskiej do tego zmuszeni, my, polscy chłopi, komunikujemy szanownemu panu, co następuje:

My, chłopi galicyjscy, walczymy zawsze w sposób uczciwy z potężnem stronnictwem szlacheckiem.

Nasi obrońcy i przywódcy stronnictwa chłopskiego, są to ludzie głęboko religijni, ludzie silnego charakteru, którzy doskonale wiedzą, komu mieszkańcy Wiednia mają do zawdzięczenia, że dziś przed Turkiem nie potrzebują padać na kolana.

Chłop galicyjski nie zapomina nigdy, o słowach Jezusa Chrystusa: „Kochaj swego nieprzyjaciela!"

Nieszczęśliwe ofiary z roku 1846 były ofiarami ówczesnych urzędników niemieckich. Właściwymi mordercami szlachty polskiej są tedy Niemcy. Starosta cyrkularny Breinl, który płacił za głowy polskiej szlachty, był przecie Niemcem. Była to nagroda dla synów polskiego rycerstwa, a na którego czele nasz Jan III. Sobieski w roku 1683 Wiedeń i Niemcy uratował — i jest to zarazem najstraszliwszy pomnik ówczesnej niemieckiej gospodarki.

To wszystko przypomniałeś sobie szanowny panie dopiero przed... kilku dniami.

My, chłopi polscy, walczymy z naszą szlachtą, ale tylko jako polityczni przeciwnicy, lecz obok tego kochamy członków tejże szlachty. Wszak to nasi bracia, których ojcowie przez długie wieki bronili naszej świętej wiary i naszej Ojczyzny!

Szanowny pan nie potrzebuje nas bronić. My za to nie będziemy panu nigdy wdzięczni. Błędnie pan sądzisz, błędnie, że my, chłopi polscy, naszą szlachtę będziemy mordowali! Nie walcz pan w ten sposób z naszą szlachtą. Tę walkę, my, chłopi polscy, sami stoczymy. Mamy do tego dosyć siły. Walcz pan raczej z żydami wiedeńskimi.

„Z polską szlachtą — polski lud" — jak uczy nas nasz poeta — oto idea zasadnicza, która nam przyświeca w naszej walce politycznej.

O takim mordzie, o jakim szanowny pan mówiłeś w izbie poselskiej, ani pan sam, ani pańscy synowie nigdy nie usłyszą — to zapewniamy.

List pasterski przeciw wystawie węgierskiej. Metropolita rumuński Miron Roman wydał list pasterski przeciw uroczystościom millenarnym w Budapeszcie i przeciw wystawie. List ten wywarł w Peszcie przygnębiające wrażenie.

List Göthego. Z Charkowa donoszą, iż profesor tamecznego uniwersytetu dr. Bogale znalazł w archiwum uniwersyteckiem list Goethego pisany do ówczesnego kuratora uniwersytetu hr. Potockiego w sprawie obsadzenia katedry języka niemieckiego.

Zamordowany przez ojca. Z Paryża donoszą: Przed kilku dniami w lasku Vincennes znaleziono zwłoki chłopca, liczącego lat 16. Oględziny lekarskie stwierdziły, iż młodzieniec ów został uduszony. Śledztwo wykryło, że zbrodni tej dokonał ojciec zamordowanego Vasseur, szynkarz na przedmieściu St. Denis, do spółki ze strażnikiem kolejowym Boucherem, który, nic nieprzeczuwającego chłopca, zwabił do Vincennes pod pozorem, że mu tam wyrobi miejsce w jednej z restauracyj. W lesie Vasseur napadł na syna i począł go dusić, a Boucher zatkał mu usta, aby nie krzyczał. Za pomoc w zbrodni otrzymał Boucher od Vasseura 5000 fr. Vasseur przed sędzią śledczym przyznał się do zbrodni i twierdził, iż dlatego zamordował syna, że on swem złem prowadzeniem się przynosił hańbę całej rodzinie.

Reflektor elektryczny powodem trwogi. Dzienniki niemieckie opowiadają o zabawnem zdarzeniu które jednak dla interesowanych nietylko nie było zabawne, ale wprost straszne. Oto w mieście Meissen dwie siostry, obie młodziutkie jeszcze dziewczątka, szły temi dniami o zmierzchu wzdłuż tamtejszego, od miasta dość oddalonego cmentarza. Wtem i cmentarz i ulica cała stanęły w morzu światła, które pochodziło od silnego reflektora elektrycznego, na odległej o kilkaset metrów fabryce. Dziewczątka, czy nie wiedziały wcale o reflektorze, czy też wogóle o świetle elektrycznem pojęcia nie miały, dość, że w śmiertelnem przerażeniu z okrzykiem na ustach: „Uciekajmy — umarli wstają z grobów!" poczęły biedz ku miastu, ile im tchu w piersiach starczyło. I chociaż po kilku chwilach światło zgasło, nie zatrzymały się aż w pierwszym spotkanym, a otwartym jeszcze sklepiku. Tam popadły ze znużenia i trwogi, a gdy przyszły do siebie, zaczęły opowiadać o tej jasności niebieskiej, jaka, zdaniem ich, tylko w dniu sądu ostatecznego ma się na ziemi pojawić... Naturalnie wytłumaczono im właściwą przyczynę tej jasności, czemu one jednak dość długo uwierzyć nie chciały.

Trzysto letni jubileusz... procesu obchodzić może w roku bieżącym gmina wiejska Burgsinn w Bawarji. Działo się to bowiem w czerwcu 1596 roku, iż gmina ta zaskarżyła była panów v. Thüngen o nieprawne posiadanie lasu bukowego i dębowego, ówczesnej wartości przeszło 8000 bawarskich dni roboczych, a który dzisiaj oceniony jest na dwa miljony marek. Jakkolwiek zrozumieć nie trudno, iż wobec wysokiej wartości objektu spornego, obie strony wytrwale o prawo własności się ubiegały, to jednak zawsze jeszcze należy podziwiać rzadką wytrwałość członków tej gminy, którzy przez trzysta lat, pomimo swego ubóstwa, składali grosz do grosza do wspólnej skarbonki na koszta procesu, aż wreszcie zwyciężyli. Las rzeczony przeszedł bowiem w ich posiadanie i właśnie w czerwcu roku bieżącego ma się odbyć jeszcze ostatnia w tej kwestji rozprawa sądowa.

Policmajster przed sądem. W Radomiu w Królestwie Polskiem toczy się rozprawa karna przeciw byłemu policmajstrowi miasta Rodomia, rotmistrzowi W. Kiryczence i przeciw współobwinionym strażnikom policyjnym z Radomia. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym strażnikom, iż pozostawali w spółce z grasującą od lat kilku w Radomiu bandą złodziejską, a Kiryczence, iż o tej spółce wiedział, a mimo to ją tolerował, a nawet od złodziei brał podarunki. Stosunki w Radomiu były takie, iż złodzieje w dzień biały w obecności policjantów okradali włościan na targu, rabowali sklepy, a gdy poszkodowani wzywali pomocy policji, złodzieje odpowiadali, iż policji się nie boją, gdyż dzielą się z nią swoimi łupami. Mówili częstokroć: „Za co wy nam wymyślacie? Jeżeli my ukradniemy trzy ruble, to obowiązani jesteśmy oddać dwa policji". Nadto zarzuca akt oskarżenia Kiryczence, że mieszkańcom miasta Radomia, którzy zanosili do niego skargi na policjantów, przyjmował bardzo niegrzecznie, groził im aresztem, a nawet kilku zbił kijami. Dalej zarzuca akt oskarżenia Kiryczence, iż brał od kupców podarunki i ustawicznie dopuszczał się nadużyć władzy urzędowej. Rozprawa potrwa dni kilka.

Kapituła. W zakonie OO. Karmelitów prowincji galicyjskiej odbyła się dnia 27., 28. i 29. kwietnia br. w konwencie lwowskim kapituła prowincjonalna, na której obrani zostali: prowincjałem i definitorem generalnym powtórnie O. Marjan Spolski, przeorami: we Lwowie O. Stanisław Griglyak, w Krakowie O. Wincenty Jarosiński, w Bołszowcu O. Jan Haber, w Rozdole O. Bronisław Terpiński, w Sąsiadowicach O. Feliks Kostański, w Trembowli O. Alfons Gierczuszkiewicz, w Pilznie O. Maksymiljan Kopytowski. Definitorami prowincji obrani O. Klemens Kiedruch, O. Jan Haber, O. Stanisław Griglyak, O. Wincenty Jarosiński.

Stowarzyszenie zaliczkowe urzędników odbyło przy dość licznym udziale członków doroczne walne zgromadzenie onegdaj w sali kasyna miejskiego.

Sprawozdanie dyrekcji za rok 1895 przyjęto do wiadomości i udzielono na wniosek rady nadzorczej absolutorjum. — Z czystego zysku uchwalono wypłacić 5% dywidendę od udziałów; — dla wdów po urzędnikach członków stowarzyszenia oddano do dyspozycji dyrekcji około 500 zł. — Po dłuższej dyskusji uchwalono przyjąć opłatę podatku od płac funkcjonarjuszów, z funduszów towarzystwa. Do dyrekcji wybrani: Biczaj Jan, Chrzanowski Wiktor, Dr. Łuczkiewicz Kazimierz, Łaski Kazimierz, Lewandowski Aleksander i Chmurowicz Teofil — Do rady nadzorczej: Balzer Karol.

Przejechanie. Nie ma dnia prawie, ażebyśmy do rubryki tej nie zapisali bodaj jednej ofiary prawdziwie azjatyckich nieporządków, jakie panują we Lwowie. W mieście stotrzydziestotysięcznem być narażonym co chwila w biały dzień na śmierć lub kalectwo, dlatego tylko, że nie ma dość sprężystych władz, któreby potrafiły przestrzegać istniejących zapewne w teorji przepisów, jest poprostu oburzające i bezprzykładne. Przyzwyczailiśmy się już niestety do smutnego faktu, że wszelkie, chociażby najsłuszniejsze żądania, podnoszone w imieniu publiczności przez prasę, bywają z reguły zbywane prawdziwie rybią obojętnością ze strony rozmaitych organów, jednakże wszystko powinno mieć swoje granice, zwłaszcza tam, gdzie się nie rozchodzi przecież o żadną filozofję, tylko o prosty uliczny porządek. Albo mamy władze od parady, albo niechaj ci, których ludność utrzymuje ciężko zapracowanym groszem, wypełniają swoje obowiązki. Onegdaj zdarzyły się znowu cztery wypadki przejechania. Na ulicy Żółkiewskiej niejaki Szaja Segal z Komarna najechał Józefa Zawadę, zarobnika z Kleparowa i skaleczył go w głowę. Rannego opatrzyła stacja ratunkowa. Na ulicy Krakowskiej parobek rzeźnicki Jan Schach przejechał Taubę Spiegel. Opatrzyła go także stacja ratunkowa. Na ulicy Zamarstynowskiej woźnica Jan Sawicki wjechał *en carriere* w oddział wojska, prowadzonego przez majora p. Jedynakiewicza. Wreszcie dorożkarz nr. 238 przejechał Izaka Wandla i zranił go w nogę. Na jeden dzień — to chyba dosyć.

Dramat rodzinny. Przy ul. pod Dębem l. 7. rozegrał się onegdaj popołudniu następujący dramat rodzinny. Sklepikarz Simche Stolz żył od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną, z którego to powodu przychodziło pomiędzy nimi często do scen gwałtownych. Jedna z takich scen wybuchła wczoraj. Simche, rozdrażniony, chwycił za nóż i rzucił nim z furją. Nóż trafił w dziecko i zabił je na miejscu. Wedle pogłoski, krążącej wśród mieszkańców ul. pod Dębem, powodem sprzeczki było to, iż Stolzowa oświadczyła mężowi, że go opuści wraz z dzieckiem. Simche (jak brzmi jedna wersja) chwycił wtedy nóż, aby nim ugodzić żonę, ale rzucił tak nieszczęśliwie, iż trafił dziecko. Wedle innej wersji, miał krzyknąć: „Kiedy tak, to ci go nie oddam!" i z temi słowami na ustach, zabił dziecko. Oboje Stolzów aresztowano, sprawa wyjaśni się więc w śledztwie.

Kursora Tow. mickiewiczowskiego. Ludwika Ruffa, który, jak donieśliśmy, wyłudzał nielegalnie wkładki od członków, aresztowano już. Pokazało się przytem, że ten ptaszek sprzeniewierzył na szkodę tow. 150 zł.

Kradzieże. Przy ul. Zielonej popełniono znaczniejszą kradzież w mieszkaniu poruczników Maksa W. i Jana R. Złodzieje zabrali siedm srebrnych tonierek i kosztowności na paręset zł. — Przy ul. Sykstuskiej spłoszył policjant złodzieja, który dobierał się do wystawy sklepu jednego ze złotników i rozbił już jedną kłódkę.

Zamach w wagonie kolejowym. Z Ołomuńca donoszą 19. kwietnia: W wagonie pociągu, który dziś rano o godz. pół do 4 przybył z Wiednia do Ołomuńca, usiłowano tuż przed wjazdem pociągu na dworzec ołomuniecki, zamordować lekarza wojskowego. Na szczęście lekarz jest tylko lekko ranny, a zbrodniarz widząc, iż zamach mu się nie udał, sam się zastrzelił. Szczegóły tej sprawy są następujące: Lekarz pułkowy dr. Schulla, który z Wiednia powracał do Ołomuńca, jechał w przedziale, w którym znajdo-

---

(28)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Nigdy!

— Kiedy pani odrzucasz ten sposób, to ja jako lekarz muszę wystąpić. Zobaczę się jutro z Maksem i pomówię z nim otwarcie. Wysłucha mnie, znam go dobrze, zastanowi się nad mojemi radami, przyzna mi słuszność i odmówi... możesz pani być tego pewną!

— Przyjacielu — rzekła hrabina do milczącego księdza — miałeś dawniej wielki wpływ na niego; kochałeś go jak dziecię wybrane. Proszę cię, przyłącz się do doktora i użyj całego swego wpływu na Maksa, aby usiłowania jego pomyślny wydały skutek.

Na dnie filiżanki proboszcza pozostało jeszcze trochę kawy i koniaku. Tuba-Mirum widocznie wzruszony mięszał rozpaczliwie łyżeczką:

— Tak, tak — rzekł wreszcie — z pomocą Bożą przekonam Maksa... Miej pani nadzieję, nie rozpaczaj...

Dźwięczny jego głos był w tej chwili przytłumiony, jakby mgłą przysłonięty; chcąc mu przywrócić zwykłą donośność, ksiądz zakaszlał gwałtownie i jednym haustem wychylił resztę kawy z filiżanki.

Hrabia wobec widocznej niechęci unikającej go ciągle Anusi, nie wychodził prawie z Courbis. Nie trudno więc było doktorowi i księdzu Duroe spotkać go nazajutrz. Na twarzy młodzieńca nie widać było najmniejszego śladu niepokoju, doktor zdziwił się niemało, kiedy Maks podając mu rękę, rzekł swobodnie:

— Dzień dobry, doktorze... Widziałeś pan moją matkę? To ona cię do mnie przysyła, nieprawdaż?

A zwracając się do proboszcza, dodał z uśmiechem:

— Przewiduję ciężki atak, bo widzę, że nadużyto przywiązania mego dla ciebie, księże proboszczu.

Tuba Mirum zmięszany zaczął się niezręcznie wymawiać, niekontent w duszy, że był zmuszonym zabierać głos w sprawie tak delikatnej natury, pragnąc przedewszystkiem zrobić przyjemność ukochanemu dziecku, a jednocześnie zadowolić hrabinę. Wizyty jego w zamku datowały się od tak dawna! Tam spędzał najmilszą część swego życia, a ponieważ zwyczaje z biegiem lat stają się prawami, więc ksiądz nie przypuszczał nigdy, aby się to kiedyś skończyć mogło. Ale teraz doznawał pewnej obawy. Jeśli ściągnie na siebie niezadowolenie pani de Sampigny, czy wtenczas przyjaźń jej trochę wyniosła ale szczera, nie ulegnie zmianie? A co w takim razie stanie się z jego obiadami, w których tak zręcznie dogadzano jego gustom i nawyczkom? Trzeba będzie pożegnać to piękne, wygodne życie, a przyzwyczajenie sięgające dwudziestu pięciu lat staje się drugą naturą! Dwa razy na tydzień będzie siedział samotny w swojej plebanji, nie pojmując dlaczego się tam znajduje, przewidując nieskończone kłótnie ze starą Franciszką, której skromne zdolności kulinarne nie zastąpią nigdy wykwintnej kuchni w Courbis. To go bolało i drażniło jego skłonności sybaryty, ale z drugiej strony chodziło mu także o to, aby utrzymać przy życiu drogie mu dziecko i dlatego nie wahałby się nawet sprzeciwić się woli hrabiny, choćby to miało ściągnąć na niego jej niełaskę. Ale jakich użyje argumentów? On, cichy księżyna czuł się wśród tych uczuć namiętnych jak samotny wędrowiec zbłąkany w pustyni. Żył zawsze życiem tak czystem i spokojnem, zaprawnem tylko szczyptą egoizmu, wynikającego z jego osamotnienia, że rzucony nagle w tę burzę namiętną doznawał wrażenia, jakby brnął w śnieżnej lawinie, nie śmiejąc zrobić kroku naprzód w obawie, że zapadnie się w przepaść.

— Ułatwiasz nam zadanie—rzekł śmiejąc się doktór — skoro odgadłeś, z czem przychodzimy...

— Mogę nawet powiedzieć panom słowo w słowo jaką będzie nasza rozmowa, jeśli sobie tego życzycie...

— Do licha, Maksie, wiem że jesteś sprytny i obdarzony niezwykłym zmysłem obserwacyjnym .. a jednak.

— Wątpisz pan?

— Tak.

— A więc posłuchaj. Powiedziałeś pan mojej matce, że grozi mi poważne niebezpieczeństwo, i że trzeba mnie wyleczyć z tej miłości za jaką bądź cenę.

— To nie tak trudno odgadnąć.

— Słuchaj pan dalej. Ale jak mnie wyleczyć? Jedynym środkiem zerwanie, nieprawdaż? Ale stopniowe, powolne, rozdzielone na drobne cząsteczki... Pan nie możesz się przecież wahać co do sposobu kuracji.. traktujesz miłość jak morfinę.

Zaśmiał się, widząc zdziwienie doktora.

— Potem jest perswazja, nieprawdaż mój stary przyjacielu, — rzekł do księdza Duroe — i to ty, księże proboszczu podjąłeś się tej części programu. Wiem naprzód wszystko, co mi możesz powiedzieć, ale słuchałem zawsze z uszanowaniem twoich rad. Obiecałeś mojej matce wpłynąć na mnie, a więc mów, mój przyjacielu, mów!

Nie tak to jednak łatwo było mówić wobec tej zimnej krwi i tej łagodnej ironji. Ksiądz próbował jednak odwołać się do synowskich uczuć Maksa, przypominając mu obowiązek posłuszeństwa dla matki i wskazując mu groźną przyszłość, gdyby ożenił się wbrew jej woli. Maks nie przerywał mu, ale gdy skończył, rzekł:

— Chrystus pierwszy głosił równość wszystkich ludzi na ziemi, mój poczciwy przyjacielu, i przypuszczam, że nie na to ten Bóg, któremu służysz, stworzył Marję-Annę tak piękną, tak uroczą, dał jej tak promienne oczy, uśmiech tak słodki i tak cudne oblicze, aby została starą panną. Ona stworzona jest do miłości. Zupełnie więc naturalne, że ją kocham. To nie moja wina — dodał śmiejąc się — to wina Pana Boga.

Tuba-Mirum chciał odpowiedzieć, ale przerwał mu doktor:

— Mówmy na serjo. Kochany Maksie, czy masz zamiar ożenić się wbrew woli matki, bez jej błogosławieństwa?

— Nie.

— Hrabina oświadczyła że nigdy, nigdy nie zgodzi się na to małżeństwo. A znasz jej stanowczość i wolę niezłomną. Narażasz się więc na walkę z nią, walkę straszną i niebezpieczną... Tu chodzi o twoje życie, Maksie!

— Kocham Marję Annę i kochać ją będę wiecznie. Ale, aby przekonać moją matkę, że to uczucie poważne, aby przekonać was, że wszystkie wasze usiłowania są próżne, usłucham waszych rad, oddaję się całkowicie w wasze ręce, bo jestem pewny, że skoro wyczerpiecie wszystkie sposoby, dostarczone wam przez naukę i doświadczenie, zostawicie mnie takim, jakim jestem w tej chwili, tak samo zakochany i do tego samego celu dążącym.

— A więc wypełnisz moje rozkazy, wszystkie rozkazy?

— Wszystkie co do joty.

— Przysięgasz?

— Przysięgam, bo znam je i wiem, do czego mnie one zobowiążą; wiem, że będziesz je pan ciągnął w nieskończoność i skoro przekonasz się pan o ich bezskuteczności, sam koniec im położysz..

Zamyślił się na chwilę, potem dodał poważnie:

— Oto dlaczego tak chętnie na wszystko przystaję, panie Maravel... dlatego, że chcę przekonać moją matkę, że ta miłość jest mojem życiem..., że kiedyś będzie musiała wybierać dla mnie między życiem, a śmiercią... A teraz słucham pana... Od tej chwili jestem tylko pacjentem wobec swego lekarza...

— Nie zobaczysz więcej Marji-Anny...

— Nie będę się starał widzieć jej więcej i obiecuję nawet unikać wszelkich sposobności, któreby mi przypadek mógł nastręczyć.

— Zabraniam ci oddawać się pracy naukowej.

— Nie lubię już nauki. Chcę używać życia.

— Pozwalam ci najwyżej pracować dwie godziny dziennie.

— Będę pracował dwie godziny dziennie, skoro pan sobie tego życzysz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wał się oprócz niego, jeszcze jakiś młody mężczyzna. Gdy pociąg minął stację Holitz, ostatnią przed Ołomuńcem, zbudził lekarza huk wystrzału. Gdy się dr. Schulla przerażony szybko zerwał, padł strzał drugi, który go zranił lekko w rękę. Następnie ów młody człowiek strzelił do siebie i padł trupem na miejscu. Gdy pociąg przybył do Ołomuńca, komisja sądowa skonstatowała, iż samobójca nazywa się Müllerem i jest kupcem z Chwałkowiec pod Ołomuńcem. Znaleziono przy nim list, w którym pisał, iż zamierza zastrzelić dra Schullę dlatego, że on uznał go przy asenterunku za zdolnego do służby wojskowej, wskutek czego Müller został asenterowany. Również komisja zbadała, iż pierwszy strzał, który zbudził dra Schullę, był również wymierzony w niego, ale kula odbiła się od twardego kołnierza, nie zadając lekarzowi żadnej rany.

Literat rabuś. W uczonym purytańskim Bostonie wielką sensację wśród lepszych sfer towarzyskich wywołało aresztowanie młodego literata Karola Strzeleckiego. Okazało się bowiem, że obok literatury poświęcał cz s swój — rabunkowi. Wysoko wykształcony i bardzo zdolny, dostał się do redakcji poczytnego miesięcznika *Commonwealth* i w krótkim czasie objął stanowisko krytyka literackiego. Redaktor miesięcznika, E. E. Hale, cenił go wysoko i przepowiadał mu świetną przyszłość. Tymczasem w domach, w których Strzelecki bywał, zdarzył się cały szereg kradzieży... Po długiem śledzeniu udało się policji uchwycić młodego literata w chwili, gdy zastawiał kradzione rzeczy.

Odol optimum dentibus!

Kuchnia akademicka. Z dniem 1. maja rb. Aow. „Bratniej Pomocy" słuch. wszechn. lwowskiej, otwiera kuchnię akademicką, aby ogółowi młodzieży akademickiej dać zdrowe, a tanie pożywienie. Prawdziwa pomoc bratnia jest hasłem inicjatorów, dlatego wydział wszelkich starań dołoży, by kuchnię wzorowo urządzić, a ceny ustanowić jak najprzystępniejsze. Lokal towarzystwa z dniem 1. maja znajduje się przy ul Chorążczyzna 1.11. II. p.

Ślub. W sobotę d. 25. kwietnia odbył się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie ślub kupca tutejszego p. Edwarda Schillinga, z panną Adelą Twardowską.

Z wydziału „Sokoła." Dnia 3. maja, jako w rocznicę konstytucji, a w myśl ślubów Jana Kazimierza także święta Marji, weźmie „Sokół" udział w nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów i w uroczystym wieczorze w sali „Sokoła." Druhowie umundurowani zbiorą się tego dnia z uderzeniem godz. 9½ rano w sali „Sokoła", skąd w pochodzie, poprzedzonym muzyką udadzą się do kościoła. Dalsze rozkazy wydane będą w sali. Członkowie posiadający strój, którzy będą obecni tego dnia na uroczystym wieczorku, są obowiązani być w stroju. Wydział wzywa do jak najliczniejszego udziału.

Uroczyste zebranie. Arcybractwo N. P. Marji Królowej Korony polskiej, zawiązane w myśl ślubów Jana Kazimierza, urządza dziś o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej uroczyste zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Jubileusz Uaji Brzeskiej, referat dr. Antoniego Kaliny. 3. Zamknięcie.

Wydział „Sokoła" lwowskiego zawiadamia wszystkich druhów, którzy mają zamiar wziąć udział w krakowskim zlocie, że począwszy od d. 4. maja br. nauka ćwiczeń zlotowych odbywać się będzie w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 6.—7. wieczorem, zaś także ćwiczenia zbiorowe w te same dni po godz. 8. wieczorem przy muzyce.

Nadto w każdą sobotę po godz. 8. wieczorem odbywać się będą ćwiczenia rządowe, czyli musztra.

Wzywa zatem druhów do jak najliczniejszego, a pilnego uczęszczania na ćwiczenia powyższe.

Zmarli.

W Stanisławowie zmarł Seweryn Tebinka, magister farmacji i zarządca apteki w 33 roku życia.

Wacław Kęplicz, właściciel dóbr zmarł w 39 r. życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbach'a; jutro w niedzielę ku uczczeniu rocznicy konstytucji Trzeciego maja odbędą się dwa uroczyste przedstawienia, a mianowicie: popołudniu o godzinie 3 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; w poniedziałek po raz trzeci „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Z teatru. P. Edmund Gasiński, ulubieniec lwowskiej publiczności, wyjeżdża w tych dniach na stały pobyt do Warszawy. Panna Pankiewicz, była artystka sceny lwowskiej, która się zawsze cieszyła wielką sympatją naszej publiczności, powraca na scenę skarbkowską. Wiadomość tę witamy z prawdziwą radością

Uroczyste przedstawienie. Dzień trzeciego maja, przypadający w tym roku na niedzielę, obchodzony będzie w teatrze z niezwykłą uroczystością. Popołudniu daną będzie „Halka", wieczorem „Kościuszko pod Racławicami". Teatr będzie odpowiednio dekorowany tak, że sala widzów sprawiać będzie niezwykle poważne wrażenie. Dyrekcja teatru rozesłała liczne zaproszenia do instytucyj i korporacyj lwowskich.

„Rodziny i Szkoły" nr. 7. zawiera: dr. Majchrowicz: Stanisław Jachowicz, jego żywot i działalność pedagogiczna, literacka i obywatelska (III i IV.) — Nasze seminarja nauczycielskie. M. Jamrógiewicz: O zdolnościach do nauk. — Stanisław Kluczycki: meteor madrycki z r. 1896. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. (Szkoły amerykańskie i polskie szkoły w Ameryce. — Przegląd czasopism. — Wiadomości potoczne. — Przegląd konkursów. — Inseraty.

„Tygodnika ilustrowanego" nr. 16 wyszedł i zawiera: „Pożądanie wiosny" p. n. „Arystokracja przeszłości" p. A. K. Krzyżanowskiego. „Z cyklu", „Z głuszy": „Złe" p. Rodziewiczównę. „Jasnowidzenie" p. N. „Z dziejów reklamy" p. skiego. „Kobieta w społeczeństwie ze stanowiska przyrodniczego" p. H. Nussbauma.

„Wędrowca" nr. 17. wyszedł i zawiera: „Jadzia druchną" p. B. Grabowskiego. „W otchłaniach czasu" p. E Majewskiego. „Światła i cienie." „Na szerokim świecie." „Wrogie sztandary" p. E Daudeta. „Nieco o starożytnościach p. E. Majewskiego.

„Kto winien?" Napisał Jasieńczyk. Lwów, nakładem autora. 1896.

Równocześnie po polsku, rosyjsku i po francusku wyszła ta broszura, poświęcona przez nieznajomego autora „szlachetnym obrońcom Krożan", pp. Turczaninowi, księciu Strusow Andrejewskiemu, Żukowskiemu, Białemu i Kamińskiemu. Biorąc asumpt z artykułów polakożerczej prasy rosyjskiej, która od lat trzydziestu walczy z urojoną „polską intrygą" i ją czyni odpowiedzialną za przepaść, jaka dzieli dwa mieszkające obok siebie społeczeństwa, udowadnia to faktami z całą ścisłością historyka i kończy broszurę swą takim zwrotem: „Oto minął już wiek, jak stoją przed sobą dwa pobratymcze narody, co swoją inteligencją i siłą mogłyby na dobro i sławę ludzkości, przewodniczyć całej Słowiańszczyźnie, a które dotąd ze zgrozą świata przedstawiają po jednej stronie: władzę w źródle swem nieprawowitą i zaborczą w wykonaniu podstępną i okrutną; po drugiej ofiarę skrwawioną, zdeptaną i porywczą w wybuchach swej rozpaczy. Pytamy więc: Kto winien?"...

Rada miasta Lwowa.

(*Uroczyste nabożeństwo. — Urlopy. — Wniosek w sprawie urządzenia miejskiego domu przedpogrzebowego. — Nowe posady asystentów rachuukowych. — Subwencja dla „Echa". — Gmach Tow. sztuk pięknych*).

Lwów 30. kwietnia. W nieobecności pana prezydenta Mochnackiego, który w sprawach miejskich bawi w Wiedniu, przewodniczył dzisiejszemu posiedzeniu p. wiceprezydent dr. Marchwicki. Zagaiwszy obrady zawiadomił pp. radnych, iż do prezydjum wpłynęły pisma zapraszające reprezentację miejską: 1. Na uroczyste nabożeństwo, które dnia 3. maja b. r. o godzinie 10. rano urządza w archikatedrze lwowskiej arcybractwo N. P. Marji Królowej polskiej, na pamiątkę ślubów króla Jana Kazimierza. 2. Na uroczyste przedstawienie w teatrze dnia 3. maja urządzone na uczczenie 105 rocznicy Konstytucji 3. maja. 3. Na nabożeństwo uroczyste, które w dzień św. Florjana dnia 4. maja urządza w kościele OO. Karmelitów o godzinie ½7 rano ochotnicza straż pożarna „Sokół". Urlopy otrzymali pp. Gołąb na 4 tygodnie, Zacharjewicz na 8 tygodni.

R. dr. Małachowski, podnosząc rozmaite niedogodności, jakie wywołuje przedpogrzebowe wystawianie zwłok w domach prywatnych, uczynił następujący wniosek: poleca się magistratowi, aby w możliwie najkrótszym czasie przedłożył wnioski do zmiany dotychczasowego sposobu przedpogrzebowego wystawiania zwłok, przez urządzenie na ten cel miejskich zakładów, jak to ma miejsce w innych miastach, i skrócenia czasu wystawiania zwłok. — Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Przystąpiwszy do porządku dziennego załatwiła rada kilka rekursów w sprawach budowniczych, uchwaliła kreować dwie nowe posady asystentów rachunkowych z płacą roczną 700 zł. i udzieliła Tow. śpiewackiemu „Echo" subwencję w kwocie 200 zł.

Z kolei r. dr. Dulęba referował sprawę petycji Towarzystwa sztuk pięknych o odstąpienie gruntu pod budowę gmachu dla wystawy obrazów i dzieł sztuki. Referent wnosi, aby rada pod budowę tego gmachu odstąpiła część ogrodu miejskiego przy ul. Kraszewskiego i Słowackiego w obszarze 414 kwadratowych metrów pod warunkiem atoli, że Tow. przedłoży radzie plany gmachu, a rada je zatwierdzi.

R. dr. Dzięrdzielewicz nie sprzeciwia się zasadniczo udzieleniu Tow. sztuk pięknych bezpłatnie gruntu pod budowę, ale chciałby wprzód widzieć plany sytuacyjne tego gmachu. Również należałoby się nad tem zastanowić, czyby w tym gmachu nie można było umieścić sali koncertowej Tow. muzycznego, które również nosi się z myślą budowy własnego gmachu, a nie ma na to funduszów. Mowca wnosi przeto, aby sprawę tę odroczono, dokładniej ją zbadano i nowe wnioski uczyniono na następnem posiedzeniu.

Rr. dr. Mahl, Walichiewicz, Sembratowicz, Weigel, Rewakowicz przemawiali przeciw udzieleniu gruntu pod budowę w ogrodzie miejskim, a dr. Weigel uczynił wniosek, aby rada nad całą tą sprawą przeszła do porządku dziennego. Przemawiali jeszcze pp. Rawski, Szajer, Gubrynowicz, dr. Ciesielski, dr. Pisek, Soleski, Piepes, poczem przewodniczący dla braku kompletu zamknął posiedzenie. — Uchwały więc żadnej nie powzięto.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Oziminy przezimowały wogóle dobrze, teraz jednak nikną i zaczynają budzić obawy wskutek wiosny bardzo zimnej. Te same ostre zimna, przeplatane od czasu do czasu słotą, są też powodem nadzwyczajnego opóźnienia zasiewów jarych. Siew owsa zaledwie ukończony, a zarobiony bardzo doryweczo; jęczmienia dopiero na ukończeniu. Najwcześniej posiany owies zaledwie wschodzi.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Bezpośredni ruch osobowy do Buda-Pesztu na wystawę z okazji tysiącletniego państwowego istnienia Węgier.

Z okazji powyższej wystawy w Bud-Peszcie weszła w życie od 25. kwietnia do 31. października 1896 roku osobna taryfa zeszyt 2-gi zawierająca zniżone ceny jazdy dla bezpośredniego ruchu osobowego, tam i napowrót, między austrjackiemi i bośniacko-hercogowińskiemi stacjami a Buda-Pesztem. Odnośne zniżone bilety będą sprzedawać w tutejszym okręgu dyrekcyjnym następujące stacje: Brody, Lwów, Podwołoczyska, Tarnopol, przez Ławoczne i Przemyśl przez Łupków.

Egzemplarze powyższej taryfy nabyć można u dotyczących zarządów kolejowych lub stacyj za cenę 30 centów.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 1. maja. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą przyjęto przy paragrafie 10 zmianę p. Falkenhayna, według której gminy, które liczą mniej niż 500 mieszkańców tylko z sąsiedniemi gminami, które również mniej niż 500 mieszkańców liczą, w celach wyboru łączyć należy, aby, jak powiada mowca — nie stało się, żeby do jakiegoś wielkiego miasta nie dodano 6 lub 8 małych miejscowości, które w takim straciłyby zupełnie swoje głosy.

Przy paragrafach 20. i 20. *a.*, traktujących o wykluczeniu od wyborów i o wybieralności, stawia p. Gross wniosek dodatkowy: „Wybieralności tych należących do wojska nie wyklucza się, którzy stosownie do ustawowego obowiązku pociągnięci są w czasie wyborów do służby czynnej i w tym czasie ją pełnią".

Minister Rittner oświadcza w imieniu rządu, że tylko wojskowi w rzeczywistej czynnej służbie wykluczeni są od wyboru i wybieralności, co od czasu istnienia konstytucji austrjackiej uznanem jest jako zasada, że jednak, aby uniknąć nieporozumień. wniosek dodatkowy p. Grossa przyjętym być może. Na inne dalej idące wnioski rząd się zgodzić nie może.

Wniosek p. Grossa przyjęto, wszystkie inne odrzucono.

P. Svozil występuje przeciwko prawu wyboru urzędników państwowych i uskarża się na zachowanie się urzędników na Morawach, którzy tam popierają stronnictwo liberalne. Stronnictwo niemieckie na Morawach składa się tylko z Niemców, żydów i renegatów i walczy wstrętnymi, niemoralnymi środkami.

P. Pergelt odpowiedział podrażniony, iż Czesi liczą między sobą wielu ludzi niemieckiego i żydowskiego pochodzenia, a nikt im z tego powodu zarzutów nie robi.

P. Schneider wygłosił mowę podburzającą przeciwko żydom. Że im się daje prawo wyborcze, jest krzywdą dla ludzkości. Żydów należy wyganiać ogniem i mieczem. W końcu stawia wniosek położenia tamy korrupcji wyborczej i dalej, aby wszyscy chrzceni i niechrzceni żydzi byli wykluczeni tak od biernego, jak i czynnego prawa wyboru.

Prezydent Chlumetzky, który kilkakrotnie miał utarczki z mówcą, oświadcza, iż ten drugi wniosek uważa za lichy żart.

Wniosku tego też nie poparto.

W dalszym ciągu przyjęto wniosek p. Hoffmanna do §. 27., aby wszystkie legitymacje wyborcze zawierały nazwisko i miejsce wyboru uprawnionego do wyboru.

Pod koniec posiedzenia przyjęto nagły wniosek p. Erba, aby udzielić komisji budżetowej polecenia, żeby jeszcze w bieżącej sesji zdał sprawę izbie o ustawie tyczącej się płac dla urzędników.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z wystawy węgierskiej.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Budapeszt 1. maja. Na zaproszenie dyrekcji „Starej Budy," (reprodukcja Budy z czasów tureckich), dyrekcji wystawowej i węgierskiego towarzystwa dziennikarzy, przybyło tutaj osobnym pociągiem przeszło 30 przedstawicieli prasy wiedeńskiej i zagranicznej.

W Preszburgu przyjmował ich dyrektor „Starej Budy" Benko i koledzy węgierscy. U Palugaya odbył się bankiet, poczem przedstawiono im zamkniętych w szklannych trumnach uśpionych fakirów indyjskich. Są to młodzi jeszcze ludzie w wschodnich szatach (patrz niżej *Red.*).

W harmonijnie wesołem usposobieniu przedstawicieli prasy wszystkich narodowości: Węgrów, Polaków (5), Niemców, Anglików, Francuzów, Włochów i t. d. udano się w dalszą drogę do Buda-Pesztu.

Na dworcu odbyło się uroczyste powitanie przez kolegów węgierskich i dyrekcję „Starej Budy" poczem udali się wszyscy do przygotowanych pomieszkań.

Następnie odbyło się korporacyjne zwiedzanie „Starej Budy". Jest to kolosalny kompleks o obszarze miasta średniej wielkości, który w świetnem naśladownictwie przedstawia Budę z czasów tureckich.

Największą sensację budzi meczet, w którym modli się 50 prawdziwych Turków i wykonuje tańce derwiszów, dalej wschodnie tańce *de ventre*, haremowe itd.

Bankiet przeszedł w najżywszem usposobieniu, szczególnie Polaków przyjmowano z wyszukaną uprzejmością. Koledzy z prasy słowiańskiej nie szczędzili również oznak swej szczerej dla nich życzliwości.

Deputowany Bessenyey i dyrektor Benko podejmowali wszystkich z nadzwyczajną gościnnością.

Dzisiaj odbędzie się uroczyste przyjęcie w towarzystwie dziennikarskiem, a następnie wspólny bankiet.

Budapeszt jest przepełniony, wystawa przedstawia się okazale, szczególnie „Stara Buda" jest czemś w wysokim stopniu oryginalnem.

Pressburg 1. maja. Wczoraj przybyli tutaj dwaj fakirzy, którzy mają na wystawie budapeszteńskiej stanowić *great attraction*. Produkcje swoje rozpoczną od ośmio i czternastodniowego snu.

W Pressburgu wprawił ich ich towarzysz w sen magnetyczny, zapakował w szklane trumny szczelnie zamknięte i wysłał do Budapesztu koleją. W trumnach tych pozostaną zamknięci, dopóki się nie obudzą, co ma nastąpić za 8, względnie 14 dni

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. maja. *Localcorrespondenz* donosi, iż w końcu czerwca przybędzie do Wiednia car Mikołaj i z tego powodu odbędzie się na Schmelzu taka sama parada, jak była przed cesarzem Wilhelmem.

Wiedeń 1. maja. W powrocie do Bułgarji przybyła tutaj księżna Marja Ludwika z synami Cyrylem i Borysem. Bawi tutaj również ks. Mikołaj czarnogórski z dziećmi.

Wiedeń 1. maja. Z powodu choroby arcyks. Karola Ludwika nie pojechała arcyksiężna Marja Teresa na otwarcie wystawy budapeszteńskiej.

Wiedeń 1. maja. Stan zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika bez zmiany. Skonstatowano lekki katar kiszek.

Paryż 1. maja. Izbie przedłożył Meline program nowego gabinetu i zakończył swą deklarację wezwaniem do parlamentu, aby ten zaniechał namiętnych dyskusyj, ponieważ Francja znużona wzburzeniami potrzebuje pokoju i spokoju.

Londyn 1. maja. *Daily Courier* donosi, iż baron Hirsch zapisał księciu Walji miljon funtów szterlingów.

Nowy York 1. maja. Stracono tutaj mordercę Karola Feigenbauma. Przed śmiercią przyznał się, iż on jest słynnym Kubą Rozpruwaczem z Londynu. Również i w Nowym Yorku pozbawiał życia tylko kobiety niemoralnego prowadzenia się.

Wiedeń 1. maja. Z powodu święta robotniczego nie wyszły dzisiaj pisma popołudniowe. Demontracji robotniczej przeszkodziła fatalna pogoda.

Berlin 1. maja. Książę bułgarski przybył tu wczoraj popołudniu. Na dworcu powitali go komendant korpusu gwardyjskiego, komendant Berlina, prezydent policji, ambasador turecki i członkowie kolonji bułgarskiej. Z dworca pojechał książę w poczwórnej karecie galowej w towarzystwie hr. Kanitza do zamku, gdzie zamieszkał.

Poczdam 1. maja. Wczoraj wieczorem przybył tu książę bułgarski z Berlina i zaraz po przybyciu przyjęty został przez cesarza, poczem złożył wizytę cesarzowej. Przy objedzie siedział cesarz naprzeciw cesarzowej, a po lewej następca tronu rumuńskiego. Na obiedzie byli także kanclerz Hohenlohe, ministrowie niemieccy, tudzież odbywający podróż razem z księciem ministrowie bułgarscy. Cesarz przypijał kilka razy do ks. Ferdynanda.

Paryż 2. maja. Izba i senat odroczyły się do 28. maja.

Paryż 1. maja. Socjalistyczni posłowie ogłosili manifest. w którym gwałtownie napadają na senat i na tych deputowanych, którzy głosowali za Meline'm. Manifest kończy się następującemi słowy: „Zwrócimy się teraz do ludu, aby on razem z nami bronił zagrożonej rzeczypospolitej i zagrożonego powszechnego prawa głosowania".

Rzym 1. maja. Wobec rozpuszczonych w Paryżu alarmujących pogłosek o stanie zdrowia papieża, oświadcza lekarz przyboczny ojca św., że stan jego zdrowia jest wyborny.

Kardynał Galimberti, poważnie zachorował.

Petersburg 1. maja. Przybył tu wicekról Li-Hung-Czang, który reprezentować będzie cesarza chińskiego na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie. Przyjmowano go z honorami wojskowymi.

Wiedeń 1. maja. Wygląd miasta pomimo ogromnej agitacji socjalistów za urządzeniem „święta robotniczego" nie różni się niczem od każdego dnia powszedniego. W niektórych fabrykach świątkują robotnicy, ale w bardzo wielu praca idzie zwykłym trybem. Z tego powodu przyszło do kilku nieznacznych utarczek między świątkującymi a pracującymi robotnikami.

Przed południem odbyły się liczne zgromadzenia na korzyść powszechnego prawa głosowania. Pomimo, że władza szkolna nakazała dzieciom nie opuszczać dziś szkoły, weźmie po południu wiele dzieci robotniczych udział w wycieczce do Prateru.

Leeds 1. maja. W kopalniach węgla Micklefield eksplodowały gazy. Stu górników zasypała ziemia.

Monachium 1. maja. Skutkiem eksplozji lampy wybuchł tej nocy pożar w sypialni znanego historyka Geffkena. Geffken udusił się.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 357·25, Węg. Kredyty 391·25, Anglobanki 158·50, Wiedeński „Bankverein" 139·75, Unjony 296·50, Laenderbanki 244·50, Sztacbany 349·50, Lombardy 95·75, Elbethale 277·—, Kolej północno-zachodnia 266·75, Tytuniowe 172·50, Rima 241·—, Alpiny 83·40, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 56·—, Marki niemieckie 58·67, na maj 58·85.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 1. maja godz. 2 min. —.

Akcje kred.	356·25	Gal. obl. prop.	97·20
Alpiny	81·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	391·—	Akcje tyton.	170·—
Anglobanki	158·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·30
Unjony	298·—	Elbethale	276·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	243·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·15
Lombardy	95·50	Bankvereiny	138·75
Losy tureckie	55·50	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	348·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	293·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 1. maja 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·— do 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·62 do 5·72. Napoleond'or —·— od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·65 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 do 1·28·20. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. maja 1896 r

HOTEL ŻORZA. E. Pragłowska z Wołynia. A. Raciborski ze Spasowa. S. Tustanowski z Żurowa. M. dr. Rosenstock ze Skałatu. A. Cielecki z Porchowy. S. Wasilewski z Markuszowy. J. hr. Badeni z Podsadek. O. Schnell z Firlejówki. W. Gniewosz z Kontów. St. Drohojowski z Czorsztyna. J. Hoffmann z Wiednia. R. Vadass z Buda-Pesztu. K. hr. Rostworowski z Hrehorowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Ozarkiewicz z Sarzawy. J. Ostermaier z Bodenbach B. Topolnicki z Chyrowa K. Udrycki z Mostów. S. Horowitz z Mieczyszczowa. Br. Preuschen ze Stanisławowa. H. Pilc z Rozdołu.

NADESŁANE.

Specjalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugenjusz Kozierowski

po odbyciu specjalnych studjów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Miartiusa w Rostoku, mieszka przy ulicy Kopernika l. 3, I. piętro i ordynuje od godziny 9—10 rano i od 3—5 popoł. 1557 1—32

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Kufry do podróży

patentowanej lekkości, poleca specjalny magazyn przyborów do podróży

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki l. 6.

M. Jonasz

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym

PROMESY

do ciągnienia 15. maja r. b

na węg. pożyczki premjowe po 5 zł. promesy na połówki tych losów po 3 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 240.000 koron, a względnie 120.000 koron

na 4% **węg. losy hipoteczne** po 2 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Cukier potaniał !!!

jedynie w moim handlu z powodu ogromnego zapasu na krótki czas a mianowicie:

pół kilo cukru w głowie . . . . . 18·— ct.
" " " częściowo . . . . . 18½ ct.
" " " w kostkach i mączce . . . 19·— ct.

Polecając mój handel jako najtańszy kreślę się uniżonym sługą

Leonard Solecki

we Lwowie ulica *Batorego l. 2.*

Otwarcie restauracji

w ogrodzie miejskim (pojezuickim) odbędzie się

w sobotę dnia 2. maja

Codziennie muzyka 30. lub 80. p. p.

Specjalista w chorobach uszu i dentystyce

Dr. Tabor

po odbyciu specjalnych studjów za granicą, osiadł we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 5.

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, (obok Banku hipotecznego) poleca:

Kapelusze i cylindry

z fabryki P. C. Habig.

Zdrojowisko

GLEICHENBERG

Sezon: od 1. maja do końca września.

Główne leczenie:

Choroby krtani, przewodów oddechowych i utrudnionego trawienia:

Środki kuracyjne:

Zdrój Konstantyna i Emmy,

mleko, żętyca, kefir, inhalacje sosnowe

rozpylania zdrojowo-solankowe.

Ciepłe kąpiele, kąpiele kwasorodowe, cele pneumatyczne, zakład hydropatyczny.

Prospekty i broszury gratis i franco przez

Dyrekcję kąpielową.

Adwokat krajowy

Dr. Emil Wolniewicz

zawiadamia o otwarciu kancelarji w Radłowie.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

PIĘKNA HELENA

operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

OSOBY:

Agamemnon, król królów	Kiczman
Menelaus, król Sparty	Swaryczewski
Helena, królowa Sparty	Radwan
Orest, syn Agamemnona	* * *
Achilles, król Ftiotydy	Bogucki
Ajax, pierwszy król Salaminy	Kratochwil
Ajax, drugi król Lokrsw	Lelewicz
Parys, syn Priama	Orzelski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur	Myszkowski
Bahis, służebna Heleny	Michlewiczowa
Lena, wesołe córy Grecji	Jankowska
Partenis, wesołe córy Grecji	Gromnicka
Eutykles, kowal	Neuman
Filokomes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów	Jednowski

Straż, niewolnicy, lud, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się: akt I. i II. w Sparcie, akt III. w Naupli w porze kąpielowej.

W roli Oresta wystąpi panna Marja Broccard.

Jutro popoł. „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Wieczorem „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chłodny i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej

M. REYZI i Spółka ul. Karola Ludwika l. 1. Lwów

(88)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI.

(Ciąg dalszy.

Teraz, kończył przyjaciel, otworzyły się oczy Kleopatrze i jej małżonkowi co do wartości oskarżeń, miotanych przez Aleksasa na Barinę. Haniebny zaś czyn brata podkopał także znaczenie jego brata Filostratusa. Trzeba jeszcze atoli mieć trochę cierpliwości, gdyż Cezarjon wszedł do grona efebów, Antyllus zaś przyozdobiony został w togę *virilis*. Mogliby teraz niejedne przedsięwziąć na własną rękę, by niepokoić Barinę, a czego domyślać się można z półsłówek nieoględnych młodzieńców.

Wkrótce nowy list Charmjony przekonał, jak potrzebną jeszcze była przezorność.

Opisawszy wszystkie wypadki i żądanie Oktawjana, by mu wydano Antonjusza, co Kleopatra ze wzgardą odrzuciła, pisała Charmjon że Antonjusz, skoro się dowiedział o namiętności Cezarjona, kazał szukać Barinę, bo mniema, że dopomagając młodzieńcowi, w ten sposób najprędzej go wybawi od melancholji.

Ostrzegała zatem ponownie, ażeby się nie ważono jeszcze myśleć teraz o powrocie do miasta.

Toż samo ostrzeżenie przyniósł im od Archibjusza Gorgjasz, który przybył na wyspę pewnego późnego wieczora w marcu.

Radośniej z pewnością nie witano jeszcze przyjaciela, jak powitany był Gorgjasz. Kiedy wchodził do prostej izby, zastał Barinę nad robotą sieci, jak opowiadała przytem najmłodszej córce rybaka przygody podróżne Odysseusza.

Przy wejściu budowniczego zdawało się, że lampa olejna jaśniejszym zapałała blaskiem. Oczy obecnych nabrały życia; głosy ozwały się drżeniem radosnem. Co było pytań, odpowiedzi, wykrzykników — tego chyba nie zliczyć. Gorgjasz musiał zasiąść do wieczerzy z całą rodzina rybaków, z Djenem i Bariną. Smakowała mu ona lepiej, niż uczty towarzyszów „śmierci".

Tak przytem wiele nowych rzeczy dowiedział się od roztropnego Pyrrhusa, tak mu się podobała cisza wyspy, że pod koniec wieczerzy rzekł na poły żartem, iż gotów sobie poszukać jakich prześladowców w mieście, ażeby znaleźć także tutaj przytułek i przystań bezpieczną.

Kleopatra zapłaciła Dydymusowi potrójną wartość jego domu i ogrodu. Jest obecnie majętnym człowiekiem i polecił budowniczemu, ażeby mu nowy dom wybudował. Zakupiono już grunt odpowiedni i budowa się wznosi, ale do objęcia będzie możliwa dopiero w lecie. Można było wprawdzie wszystko już wykończyć, ale wypadało uwzględnić rozmaite roztropne życzenia Heleny.

Przy tym ustępie opowiadania spojrzeli Djon i Barina znacząco na budowniczego, który spostrzegłszy to, zawołał:

— Dość wymowne, lubo bez słowa, są wasze spojrzenia, a ja też nie wypieram się, że już od pięciu miesięcy wydaje mi się Helena najpożądańszą ze wszystkich niewiast. Widzę także, iż ja równie w jej oczach mam pewną wartość. Skoro atoli znajdę się w obliczu królowej, wydaje mi się, jakby wicher zdmuchnął nagle myśli o Helenie, a należę do tych, którzy nie lubią oszukiwać. Jakże mógłbym ubiegać się o dziewicę, którą cenię tak wysoko i której ty Barino jesteś siostrą, jeżeli inny obraz zajmuje moją duszę?

Po owym miłym wieczorze na wyspie, nastąpił dzień trochę niespokojny. Przybył bowiem na wyspę poborca podatków, któremu Pyrrhus oddać musiał część oszczędzonych pieniędzy. Trzeba było ukryć młodą parę przed okiem przybysza z miasta.

Na wyspie przyszły dla rodziny Pyrrhusa dni smutne, bo dwóch jego synów Dysnizosa i Dionichosa zabrano do służby w marynarce wojennej. Pomimo, iż Djon ofiarowywał na ich wykupienie znaczne kwoty, okupu nie przyjęto.

Posmutniała także i Barina. Często przechadzała się smutna, łzy pomimo jej woli spływały po pięknej jej twarzy. Nie był to atoli smutek, lecz zmiana stanu. Djon chodził uradowany, bo zakwitało dla niego i żony nowe szczęście — Barina miała zostać matką.

Pyrrhus przywiózł z miasta ołtarz ofiarny i marmurowy posąg Ilitji, bogini rodzących, którą Rzymianie nazywali Licina. Posąg ten wręczyła mu Anukis od Charmjony dla Bariny. Przy tej sposobności zapytywała znowu Anukis, czy trudno jest pochwycić żywcem jednego z wężów jadowitych wyspy. Odpowiedział jej na to Pyrrhus, iż nie ma w tem żadnej trudności.

Pewnego dnia w czerwcu, gdy w samo południe, słońce przygrzewało mocniej, przywiózł Pyrrhus na wyspę wieczorem Helenę, siostrę Bariny i Chloris, która była jeszcze mamką Djona.

Cichej Helenie wydawało się trudniejszem obycie w tej pustelni, niż żywszej jej siostrze. Jakkolwiek kochała Barinę i okazywała jej to, często atoli zamyślała się głęboko, a wieczorami zwracała się ku wybrzeżu i patrzyła w stronę miasta. Lubo wiedziała, że dziadkowie w domu Gorgjasza są bezpieczni, zdawało się jej atoli, że uczuwają jej nieobecność.

Tydzień minął od chwili, jak przybyła na wyspę, a życie w samotni wydawało się jej nieznośniejszem jeszcze, niż w pierwszych dniach pobytu. Tęskniła zresztą do dziadków.

Djon podejrzywał atoli, że wilgotne jej oczy, które ją tego wieczora, gdy wróciła z nad wybrzeży, zdradziły, musiały ujrzeć kogoś młodszego z mieszkańców miasta. Mimo żywego zaprzeczenia Bariny, domysł Djona był trafny. Po chwili bowiem odezwały się przed domem głosy raźniejsze i śmiech wesoły, a Djon ruszywszy szybko z miejsca, rzekł do Bariny:

— Tak śmieje się tylko Gorgjasz, gdy mu się wydarzy co niezwykłego.

Rzekłszy to wybiegł i rozglądnął się dokoła, ale mimo jasnego światła księżycowego nie dojrzał nikogo oprócz Pyrrhusa, który szedł ku przystani.

Bystry atoli słuch Djona poprowadził go w inną stronę domu, a kiedy dochodził do drugiego narożnika zatrzymał się, ujrzawszy Gorgjasza z Heleną. Powitał go okrzyk, a on rzekł jeno:

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Kandydat notarjalny młodszy ukwalifikowany do substytucji, znajdzie umieszczenie w kancelarji c. k. notarjusza w Busku. 339

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

Spólnika z kapitałem 10.000 zł. poszukuje za gwarancją pewne przedsiębiorstwo. A. B. Rohatyn, poste rest.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra na czas od 10. czerwca do 15. września. 341

Perfumerję, Mydła, Wodę kolońską, Szczotki, Grzebienie, Przybory toaletowe,
poleca po cenach najniższych
Jan Chlebownik,
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Kupię kamienicę lub realność podbudowlaną, albo odpowiedni folwark. Zgłoszenia przyjmuje Aleksander, biuro sług Rynek 28. 348

Majątek 400 morgów pszennej ziemi może być oddany **w administrację**. Żądana kaucja 6000 zł. Bliższej wiadomości udzieli adwokat dr. Włodzimierz Krosiński, Jagiellońska 14. 347

Realność przy ul. Zamarstynowskiej, 5 pokoi, stajnia na 4 konie, wozownia, 2 pokoiki w oficynie, morgowy ogród z sadem, częściowo lub w całości do najęcia. Zgłoszenia pod A. K. do biura dzienników i ogłoszeń Plohna. 346

Ważne dla budujących. Fabryka wyrobów ceramicznych w Potyliczu dostarcza na zamówienia **cegłę ogniotrwałą** do użytku dla fabryk, gorzelń itp. wyrabianą z doskonałego materjału, wypróbowanego przez lwowską stację doświadczalną ceramiczną. Ta sama fabryka ma na składzie około 80 gotowych pieców kaflowych doskonałej jakości, które wyprzedaje po niskich cenach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd fabryki w Potyliczu koło Rawy ruskiej. 345

Do sprzedania lub do najęcia willa w Brzuchowicach. — Wiadomość w Administracji.

Świeży zapas modnych satyn, kretonów, resztek wełnianych, chustek, poleca najtaniej ***Antonina Ertel***, Koralnicka 8.

Lada i 2 szafy sklepowe, jedna o 42 szufladach i oszklona w dobrym stanie są tanio do nabycia. Wiadomości udziel: Administracja.

32 ct. pół kilo bardzo dobrej **wiosennej bryndzy** tylko w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 2, we Lwowie. 2??

Resztki na ubrania męskie, damskie i dziecięce, oraz gotowe ubrania niżej połowy ceny **wyprzedaje** handel Jaszczyszyna, Lwów, Dom Narodny, obok Cerkwi.

Polecam Szanownej Publiczności jadalnię przy ul. Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. *Zygmunt Milewski.*

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 337

Uczeń z ukończoną najmniej II. klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, Stradom 7.

Dom handlowy i eksportowy Dyonizy Kosniorski, Wiedeń, IX. Liechtensteinstrasse 32/34 poleca maszyny do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych. 325

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

8 pokoi na biura, lub 7, kuchnia od 15 czerwca. Wałowa l. 11.

2 duże frontowe pokoje na I. piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7

Do wynajęcia kilka pokoi, stajnia, wozownie. Bliższa wiadomość: Wulka l. 10. 33?

Ul. Cytadeli 5. lub Kalecza 20 Mieszkanie z 7 pokoi (między którymi 4 wielkie) z przynależnościami, w ogrodzie, na żądanie ze stajnią i wozownią, do wynajęcia od 1. czerwca. 345

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Pożyczki
od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do zwrotu w latach do 20, w miesięcznych lub kwartalnych ratach, mogą otrzymać pp. urzędnicy wszelkich kategorii, wyżsi oficerowie, profesorowie, praktykujące lekarze. — Zapytania „Bez kosztów" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

Towary kolonjalne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
W HANDLU
St. Markiewicza
we Lwowie.

Dostarczę panu wybornego najlepszego z wszelkiemi ulepszeniami i wszystkiemi częściami do wymiany zaopatrzonego prima koła M. 1896 orygin. angiel. konstrukcji **tylko za zł. 1.20** za gotówkę za 2 letnią gwarancję piemną. **M. Rundbakin, w Wiedniu, II. Glockeng 2, I. piętro.**



PARASOLKI
francuskie i angielskie, kolorowe i czarne od **3 zł.**, fantazyjne, koronkowe i ogrodowe od **2.50**
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

WALENTY SAŁWA
ogrodnik **w Stryju** poleca: Róże dwuletnie 12 sztuk 6 zł., jednoroczne pod gwarancją, 12 sztuk 4 zł. W większej ilości taniej, mniej niż 12 sztuk nieco drożej. Goździki najpiękniejsze odmiany tylko po 5 ct. Bratki 1 kopa 1 zł. Flance jarzynowe w cenach umiarkowanych dobrze opakowane polecam do końca kwietnia. Róże do 15. czerwca. Zamówienia pocztą lub koleją uskuteczniają się niezwłocznie

Szparagi
najprzedniejsze ogrodowe, świeżo cięte, po 70 ct. za kilo obecnie, wysyła Zarząd dóbr Zameczek — później taniej! Odbiorcom na cały sezon znaczny opust.
Zamówienia adresować, J. Olearczyk Żółkiew.
Niewyraźne podpisy i niedokładne adresy zamawiających, pozostaną bez skutku. 1458 1—5

Wysoki zarobek
dla porządnych panów. Oferty pod: „Verdienst" do ekspedycji anonsów **Schalek w Wiedniu.**



Fabryka kapeluszy i cylindrów
pod firmą
Antoni Kafka przedtem A. Kożeloużek
we Lwowie, Rynek 29., przechodnia kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12., poleca **Kapelusze i Cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk ck. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa we Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach, kapelusze po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu. Chapeau-Clacque atłasowe po 5, 6, 8 zł. — Cenniki na żądanie franco. 1243 1—3 (Imp.)

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

ZMIANA LOKALU.
Od 22 lat istniejący przy ul. Halickiej l. 17
Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski
połączony z dwiema pracowniami
Juliana Dąbrowskiego
został przeniesiony z dniem 1. maja 1896 r.
do składu 1455 1—8
przy ulicy Teatralnej l. 7
vis-à vis głównej bramy wchodowej kościoła Archikatedralnego.

Towarzystwo
dla przemysłu i kopalnictwa naftowego
w Jaśle.

Niżej podpisani założyli Towarzystwo pod wyżej wymienioną firmą o kapitale zakładowym 100.000 zł. złożonym z udziałów po 500 zł., a to celem dostarczania producentom naftowym maszyn, narzędzi, rur hermetycznych, węgla i t. p., pośredniczenia w zakupnach i sprzedażach kopalń i terenów naftowych, w ogóle prowadzenia wszelkich interesów komisowo-przemysłowych w zakres kopalnictwa naftowego wchodzących.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Towarzystwa dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle, jak niemniej Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie i filja tegoż we Lwowie, gdzie zarówno można udziały do Towarzystwa subskrybować i wpłacać.

Dr. R. Adamski. 1432 1—1
L. Dąmbski. *L. Mikucki.*
Dr. K. Drohojowski. *Stojowski.*
H. Dobrzański. *Tad. Sroczyński.*

Marjówka
Otwarcie sezonu 5. Maja
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
w Marjówce obok Lwowa
poczta Lwów
w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwuchomorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera, Lignum-sulfid-inhalacje, Gimnastyka i t. d.* **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacja. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, długoletni uczeń profesora Dr. W. Winternitza. — Bliższych informacji udziela: ***Zarząd Marjówki***, poczta Lwów.
Telefon Nr. 84. **UWAGA**: Stawy spuszczone, łąki osuszone.
Marjówka

„BADENI" — „GOŁUCHOWSKI"
kołnierze
sprzedaje 1101 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie
plac Halicki l. 3.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig pismem błękitnem.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k. —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„ —.90
Ceylon zielona	10.—	„ 1.—
„ „ przednia	10.40	„ 1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„ 1.09
„ „ perłowa	10.75	„ 1.??
Mocca arabska aromat.	10.75	„ 1.08
Jawa złota	10.75	„ 1.09

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Niezawodny środek na kaszel i katar.
Aptekarza Schneida
Proszek
przeciw katarowi i kaszlowi
i należąca do tego
herbata przeciw katarowi i kaszlowi
z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33,
podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw uporczywym kaszlem, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności. Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi piseinnemi zamówieniami.
Skład w Krakowie w aptece **E. Hellera**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece pod „gwiazdą" **P. Mikolascha.** 612 1—2

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

SKŁAD NASION
M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego
we Lwowie plac Marjacki l. 3.
poleca najświeższe i w najlepszym gatunku
Buraki pastewne po 18, 16 i 14 zł. za 50 kilo.
Mięszanki traw po 35, 30 i 25 zł. za 50 kilo.
oraz oraz wszelkie inne nasiona rożne, warzywne i kwiatowe poddane pod ocenę krajowej stacji rolniczo-botanicznej w Dublanach.
Cenniki na każde żądanie gratis i franco.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krasiński. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.